Należność pocztową opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 10 stycznia 1928 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILENSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 7 (1054)

Kwestja reprezentacji interesów.

W ostatnich czasach w związku z coraz bardziej pogłębiającym się kryzysem systemu rządów parlamentarnych coraz jaskrawiej zaczyna, niemal na całej kuli ziemskiej, wysuwać się kwestja stworzenia reprezentacyj o charakterze czysto gospodarczym, któreby przejęły część funkcyj parlamentów. Jest to idea t. zw. parlamentów gospodarczych.

Kwestja ta w roku ubiegłym była także bardziej żywo, niż poprzednio, omawiána na łamach polskich publikacyj ekonomicznych. Jesienią ukazał się w druku obszerny referat o zagadnieniu Państwowej Rady Gospodarczej, wygłoszony przez prof. J. Buzka na kilku posiedzeniach komisji opinjodawczej przy prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Jednocześnie pra...ie „Czas" krakowski wydał specjalny do...atek pióra prof. Caro, poświęcony temu ...amemu zagadnieniu. Ostatnio znowuż u...azała się zawierająca bardzo wiele cieka...wych rzutów myślowych broszura p. Wi...olda Krzyżanowskiego, profesora eko...nomji na Uniwersytecie Lubelskim p. t. „Parlamentaryzm gospodarczy".

Idea oparcia struktury socjalnej i politycznej społeczeństwa o reprezentacje zawodowo-gospodarcze nie jest nową. W przeszłości historycznej znamy okresy, gdy organizacje zawodowe i gospodarcze odegrywały bardzo znaczną rolę. Takim, naprzykład, okresem świetności organizacyj zawodowych było średniowiecze, gdy cechy nietylko broniły interesów swoich członków, ale także przyczyniały się poważnie do podniesienia poziomu artystycznego pracy rzemieślnika oraz budziły wśród producentów przywiązanie do swego fachu. W czasach cokolwiek późniejszych związki handlowe, zorganizowane w postaci kompanij dla handlu zagranicznego, stanowiły potężny czynnik w życiu ówczesnej Europy. Kompanje te stworzyły podwaliny potęgi kolonjalnej szeregu dzisiejszych państw.

Nadchodząca fala liberalizmu demokratycznego oraz nowa metoda pracy przedsiębiorstw przemysłowych zniszczyły w wieku XVIII dawne znaczenie organizacyj zawodowych. Wielka rewolucja francuska wysunęła hasło wyzwolenia człowieka z pęt tych przeróżnych organizacyj stanowo-zawodowo-gospodarczych, które go wiązały w średniowieczu. Zgromadzenie Narodowe wydało nawet zakaz tworzenia jakichkolwiek bądź organizacyj o typie gospodarczo-zawodowym.

Jednak życie okazało się silniejsze od teoretycznych haseł przywódców rewolucji francuskiej. Wiek XIX był świadkiem tworzenia się ogromnych organizacyj zawodowo-gospodarczych bądź to w charakterze robotniczych związków zawodowych, bądź to w charakterze organizacyj przedsiębiorców, które nieraz przyjmują formę potężnych karteli, trustów, syndykatów i koncernów. Organizacje te powstawały często wbrew woli państw, pomimo przeciwdziałania rządów. Tendencje rozwoju gospodarczego zwyciężały papierowe zasady polityków liberalnych.

Obecnie weszliśmy do okresu nowego, do okresu, w którym teoretycy ruchów socjalnych zaczynają stawiać tezę, iż kończy się epoka, gdy w życiu społecznem zasadniczą jednostką było indywiduum ludzkie, a zaczyna się epoka, gdy tą zasadniczą jednostką będzie korporacja, związek. Oddźwięki tej tezy, bronionej przez teoretyków faszyzmu oraz francuskiego syndykalizmu rewolucyjnego, widzimy w fakcie utworzenia przez Mussoliniego specjalnego ministerstwa korporacyj. Państwa stoją obecnie wobec problematu nadania temu faktycznemu układowi stosunków form prawnych. Obok parlamentów politycznych, reprezentujących indywidua obywatelskie, powstaje potrzeba utworzenia ciała reprezentującego organizacje, powstaje potrzeba parlamentów gospodarczych.

Organizacje gospodarcze i zawodowe ...ą do zdobycia wpływów na politykę państwa. Z drugiej strony państwo samo widzi konieczność uwzględnienia w swojej polityce postulatów różnych ugrupowań gospodarczych; władze państwowe muszą utrzymywać stały kontakt z przywódcami organizacyj gospodarczo-zawodowych, muszą dążyć do uwzględnienia sprzecznych nieraz interesów. W związku z tem powstaje kwestja utworzenia specjalnych instytucyj, reprezentujących te różne interesa: „parlamentów gospodarczych", „naczelnych izb gospodarczych", „państwowych rad gospodarczych" i t. d.

Kwestja ta stanęła w latach powojennych przed całym szeregiem państw europejskich. Wszędzie też zostały opracowane odpowiednie projekty. Niemcy już w 1914 r. utworzyły Radę Gospodarczą Rzeszy (Reichswirtschaftsrat). We Francji po kilkuletniej dyskusji utworzono z inicjatywy Genewskiej Konfederacji Pracy Państwową Radę Gospodarczą (Conseil National Economique). Analogiczna instytucja, tylko o mniejszych kompetencjach, powstała we Włoszech. W Japonji i Turcji także powstały Naczelne Izby Gospodarcze. W Anglji przejściowo istniała w roku 1919 instytucja, którą można było uważać za rodzaj parlamentu gospodarczego (National Industrial Conference, składająca się z 300 przedstawicieli przemysłowców oraz 500 przedstawicieli robotników), ale do utworzenia stałej reprezentacji nie doszło. Obecnie jednak ta kwestja jest znowu dyskutowana.

W Polsce zagadnieniem tem zajmowała się Komisja Opinjodawcza Rolnicza przy Prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, która też przyjęła projekt Państwowej Rady Gospodarczej opracowany przez profesora Buzka i ogłoszony w wydawnictwach Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Bor.

Z Państw Bałtyckich.

Przed utworzeniem nowego rządu łotewskiego.

RYGA, 9.I (Pat). Jak się zdaje, rokowania mające na celu utworzenie nowego rządu przez posła z centrum demokratycznego Juraszewskiego, doprowadzą do pomyślnego wyniku. Według doniesień pism, pomiędzy 53 ma posłami nie należącymi do grup socjalistycznych, doszło już do porozumienia zasadniczego w sprawie programu przedstawionego przez centrum demokratyczne. Rozmowy obecne dotyczą już składu osobowego nowego rządu. Kandydatem na stanowisko ministra spraw zagr. jest poseł w Sztokholmie Sarinsch. Deputowany niemiecki Hahn ma również otrzymać tekę.

*

RYGA. 9. I. (ATE). Prace nad stworzeniem nowego rządu łotewskiego ukończone będą we wtorek lub we środę.

Centrum demokratyczne zwróciło się dziś do prezydenta z prośbą o przedłużenie o 2 dni terminu akcji na uformowanie nowego gabinetu. W ostatniej chwili z jednej strony dają się zauważyć pewne tarcia co do obsady tek, a z drugiej — socjaldemokraci, zaniepokojeni powstaniem koalicji centro-prawicowej — rozpoczęli energiczną kontrakcję celem stworzenia koalicji centrowo-lewicowej, na której opierał się rząd Skujeneka.

W obecnej sytuacji aktualna jest w dalszym ciągu kandydatura pos. Juraszewskiego na stanowisko premjera. Juraszewski jest prezesem centrum demokratycznego z frakcji liczącej 3 posłów.

I Łotysze przeciw Waldemarasowi.

RYGA. 9. I. (ATE). „Pirmudienas Rits", w artykule zatytułowanym: „Polityka czy zabawa" — zwraca uwagę, iż Waldemaras podczas pobytu swego w Genewie zapewnił Ligę Narodów o szczerości swych pokojowych zamierzeń i gotowości porozumienia się z Polską. Obecnie jednak po powrocie do Kowna Waldemaras mówi co innego. Takie zachowanie się jest niegodne dyplomaty.

Przechodząc do stosunków litewsko-łotewskich, dziennik pisze, iż Łotwa czyniła ciągłe próby nawiązania bliskich stosunków z Litwą, a tymczasem Litwa zniszczyła tor kolei Libawo-Romneńskiej, co uważać należy za krok skierowany nietylko przeciwko portowi w Libawie, ale także przeciwko całej Łotwie.

Od Wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym rozszerzamy łamy naszego pisma do 6-u stron, wydawanych codziennie.

Czyniąc to mamy na uwadze w pierwszym rzędzie jaknajszczegółowsze informowanie czytelników o wszelkich przejawach życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego wogóle, a kraju naszego w szczególności.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że w tym kierunku będziemy się musieli porać z wieloma trudnościami i dlatego zwracamy się do naszych czytelników z prośbą:

1) zjednywania nam nowych czytelników i prenumeratorów;

2) nadsyłania korespondencyj, traktujących o wszystkich przejawach życia każdego zakątka kraju, a szczególnie Ziem Wschodnich.

Równocześnie zaznaczamy, że warunki miesięcznej prenumeraty, jakoteż nabywania pojedyńczego numeru pozostają niezmienione.

Przeciw Waldemarasowi i tautininkom

RYGA, 9.I. (Ate). „Jaunakas Zinas" przynosi z Kowna wiadomość, która świadczy, jak dalece na Litwie silne są nastroje polityczne wrogie dla rządu Waldemarasa. Na Litwie odbywają się obecnie wybory do Izb Handlowych. Dotychczasowy przebieg głosowania wykazuje, iż przeważająca większość głosów padła na kandydatów chrz.-demokracji i socjalistów ludowych. Stronnictwo rządowe tautininków poniosło zupełną klęskę.

Bułgarsko-rumuński układ.

SOFJA, 9.I (Pat). Tutejszy poseł rumuński Biloiurescu oświadczył, że bułgarsko-rumuński układ będzie wkrótce sfinalizowany. Wedle tego układu ma być uchylona konfiskata własności obywateli bułgarskich w Rumunji po zapłaceniu ogólnego odszkodowania przez Bułgarję. Układ ten, którego zasady ustalone są już prawie od trzech lat, będzie miał wielkie znaczenie dla przywrócenia przyjaznych stosunków między obu państwami.

O tajemniczy transport broni.

PARYŻ, 9.I (Pat). „Matin" pisze, iż Mała Ententa przeprowadza obecnie skrupulatne dochodzenia w sprawie tajemniczego transportu broni. Francuskie M-stwo Spraw Zagran. zażądało również wyjaśnień od swych przedstawicieli. Zainteresowane kraje powezmą decyzję, gdy tylko znajdą się w posiadaniu wszystkich niezbędnych szczegółów śledztwa. W każdym razie—pisze dziennik—istnieją już dowody, że wysyłka broni nie była przeznaczona dla Polski.

Przesilenie powodzi londyńskiej.

LONDYN, 9.I. (Pat). Dziś o 3-j rano zanotowano przesilenie powodzi. Poziom wody w Tamizie jest nieco niższy od powierzchni bulwarów. Ludność dzielnic położonych wzdłuż dolnego biegu Tamizy będzie usunięta z mieszkań parterowych i suteren, bądź też zabezpieczona sztucznemi nasypami z worków z piaskiem. Lord major Londynu zainicjował zbiórkę na rzecz dotkniętych klęską powodzi. Na fundusz pomocy król Jerzy przesłał 100 funt. strl., a królowa Marja—50 funt strl.

Zjazd wojewodów.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W najbliższych dniach zbierze się w Warszawie pod przewodnictw. ministra Spraw Wewn. gen. Składkowskiego zjazd wszystkich wojewodów. Na zjeździe min. Składkowski poruszy przedewszystkiem sprawy związane z wyborami, w szczególności zapozna wojewodów z ich obowiązkami w okresie wyborczym.

Wymienieni z Rosją Sow. byli komunistyczni więźniowie polscy jako środek propagandy antypolskiej.

MIŃSK, 9.I (kor. wł.). Przybyli do Mińska po wymianie b. więźniowie polscy występują na specjalnie urządzonych dla nich wiecach, przedstawiając w swych przemówieniach polskie rządy w jaknajbardziej ponurych barwach. Według słów jednego z mówców, w więzieniach polskich znajduje się około 15 tys. więźniów, z których przeszło 6 tys. są więźniami politycznymi. Polacy w jaknajostrzejszy sposób katują ich, wymuszając zeznania. Więźniowie z utęsknieniem oczekują nastąpienia rządów sow. w Polsce i sympatje wszystkich, nie wyłączając nawet kryminalistów (!!!) są po stronie rządu bolszewickiego.

Grupa b. więźniów ofiarowała pracującym Białejrusi upominki od więźniów politycznych Polski—model stacji elektrycznej zrobionej z chleba — symbol elektryfikacji Sowietów i skrzynkę ulepioną z tego samego materjału. Upominki te służą podziękowaniem sow. org. „Mopr", która opiekuje się komunistycznymi więźniami w więzieniach zagranicznych.

Z Litwy Kowieńskiej.

O nawiązanie stosunków z Polską.

Z Kowna donoszą — ogromne wrażenie w Kownie wywołała wiadomość o mającej nastąpić interwencji Rady Ligi Narodów, której przedstawiciel ma w tych dniach przedsięwziąć kroki zmierzające do zmuszenia rządu Waldemarasa do wypełnienia zobowiązań genewskich. Wiadomość ta znajduje również żywy oddźwięk na łamach w prasie litewskiej, która z niepokojem śledzi przebieg rozwijających się wypadków w stosunkach polsko-litewskich.

Jak donoszą z Kowna onegdaj na ulicach miasta zostały rozrzucone w znacznej ilości odezwy w języku litewskim nawołujące do nawiązania przez rząd normalnych stosunków z Polską.

W związku z pojawieniem się broszur część prasy z „Lietuvisem" na czele domaga się jaknajenergiczniejszych kroków ze strony rządu.

Brudne ręce i sumienia leaderów partyj litewskich.

KOWNO. 9. I. (Pat). Organ narodowców „Lietuvis" zamieszcza artykuł p. t. „Bankructwo partyjnictwa" w którym stwierdza, że przyczyną tego bankructwa było przekupstwo i brak sumienności przywódców stronnictwa.

Likwidacja „Lietuvy" i „Liteuvisa"

KOWNO, 9. I. (Pat.) Prasa litewska przynosi dziś wiadomość, iż projektowane jest zlikwidowanie dzienników „Lietuva" i „Lietuvis" na których miejsce powstaćby miał jeden nowy dziennik.

Poświęcenie domu szaulisów.

KOWNO, 9.I. (Pat). Wczoraj odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia domu szaulisów, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich kół rządowych z prezydentem republiki Smetoną, premjerem Waldemarasem, ministrem wojny i głównym dowódcą armji na czele.

Niszczenie linji kolejowej Libawa—Romny.

RYGA. 9. I. (Ate). „Tedeja Bridi" donosi z Kowna, że na Litwie rozpoczęto niszczenie kolei libawo-romeńskiej.

Proces b. pos. Dziducha.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu 5 grudnia ub. r. aresztowany został b. poseł Stronnictwa Chłopskiego Jan Dziduch pod zarzutem, iż na wiecu odbytym dnia 5 kwietnia 1926 r. w Rudniku n/Sanem w przemówieniu swem dopuścił się zdrady stanu wedle kwalifikacji austrjackiego kodeksu karnego.

Wczoraj w Sądzie Okr. w Rzeszowie odbyła się rozprawa przeciwko b. pos. Dziduchowi. Po przeprowadzeniu śledztwa pos. Dziduch został z zarzutu stawianego mu uwolniony i wypuszczony na wolność.

B. poseł Dymowski prosi o zwolnienie za kaucją.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

B. poseł Chadecji dr. Tadeusz Dymowski, przesiadujący w więzieniu pod zarzutem dokonania olbrzymich nadużyć finansowych w towarzystwie Rozwój i zbankrutowanym Banku Narodowym, zgłosił prośbę do Sądu Apelacyjnego o wypuszczenie go na wolność za kaucją.

Sąd Apelacyjny przychylił się do prośby jednego z byłych największych działaczy Endecji i Chadecji, jednakże określił wysokość kaucji na 100 tys. zł. B. pos. Dymowski, który zdążył postarać się o piękną nieruchomość w Warszawie zaproponował złożenie kaucji hipotecznej, tłumacząc, że nie jest w stanie złożyć tak wielkiej kaucji w gotówce. Sąd propozycji tej nie przyjął, obstając przy złożeniu kaucji w gotówce, — wobec tego przyjaciele b. pos. Dymowskiego zajęci są w tej chwili zbieraniem potrzebnej sumy.



W Ameryce coraz częściej odzywają się głosy przeciwko wykonywaniu wyroków śmierci na krześle elektrycznem, gdyż podobno prąd o wysokiem napięciu nie jest w stanie uśmiercić człowieka. Mr. Bernay Jonson zgodził się, by na próbę dokonano na nim egzekucji. W tym celu siadł na krześle elektrycznem, dał przez siebie przepuścić prąd o napięciu 2500 V, posiedział tak 60 sekund, a następnie z całym spokojem zdrów i wesół opuścił „miejsce stracenia".

Oświadczenie Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie.

W sprawie ubolewania godnego zatargu między p. p. Czesławem Jankowskim a Tadeuszem Łopalewskim, zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie wyraża następującą opinję:

1) Zarząd Z. Z. L. P. nie dopatrzył się w artykule p. Łopalewskiego w Nr. 2 „Kurjera Wileńskiego" z r. b. pod tyt. „O regionalizmie i t. d." — chęci tamowania swobody sądu ani osobistych insynuacyj, skierowanych pod adresem p. Jankowskiego.

2) Zarząd Z. Z. L. P. uważa, iż p. Łopalewski wzmianką o pobieraniu przez p. Jankowskiego emerytury państwowej wykroczył poza ramy przyjętych form polemicznych, — przyznaje jednakowoż, że w mniemaniu p. Łopalewskiego precedensem do takiego wystąpienia mogły być niejednokrotne, w piśmie przez p. Jankowskiego wyrażane aluzje co do pobierania przez różne instytucje kulturalne subwencyj państwowych, co zdaniem p. Jankowskiego upoważniało go do surowszej krytyki tych instytucyj, jako w części opłacanych z pieniędzy publicznych.

3) Uważając, że polemika po obu stronach zeszła na tory jaknajbardziej niepożądane, zarząd Z. Z. L. P. potępia jako rzecz niedopuszczalną — wysoce obelżywe w stosunku do p. Łopalewskiego odniesienie się redakcji „Słowa" w dwóch niepodpisanych notatkach tego pisma: w Nr. 3 uwaga redakcyjna na zakończenie feljetonu p. t. „Dwa głosy"—oraz w Nr. 4 wzmianka p. t. „Niedokładnie zredagowany komunikat".

Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie.

Uwaga: Oświadczenie przyjęto jednogłośnie, jedynie p. H. Romer-Ochenkowska podpisała zgodę tylko na punkty 2 i 3.

Wielka mowa polityczna ministra spraw zagr. Zaleskiego.

Bilans naszej polityki zagranicznej za rok 1927.

WARSZAWA, 9.I. (Pat). W dniu dzisiejszym odbył się w Resursie Kupieckiej doroczny bankiet Towarzystwa Badania Zagadnień Międzynarodowych. W bankiecie wzięli udział m. innemi p. minister spraw zagranicznych August Zaleski, minister reform rolnych Witold Staniewicz, minister poczt i telegrafów Miedziński, prof. Jan Kucharzewski, prof. Marceli Handelsmann, prezes Prokuratorji Generalnej Stanisław Bukowiecki, b. minister Hipolit Gliwic, dyr. Kazimierz Switalski, b. minister Leon Wasilewski, wojewoda Ludwik Darowski, minister Karol Bertoni, sen. Stanisław Posner, prof. Juljan Makowski i b. poseł Antoni Anusz. Po przemówieniu prezesa rady Towarzystwa prof. Kucharzewskiego zabrał głos p. minister spraw zagranicznych Zaleski, przyczem wygłosił przemówienie, w którem między innemi powiedział:

Polska zajęła poczesne miejsce na arenie międzynarodowej.

„W ciągu ubiegłego roku dyplomacja polska dążyła wytrwale z jednej strony do umocnienia miedzynarodowego stanowiska Polski, do podniesienia jej autorytetu wśród innych państw, do wzmocnienia i utrwalenia fundamentów pokojowych i przyjaznych stosunków naszych ze wszystkimi narodami. Muszę przytem przy sposobności podkreślić, że od chwili odrodzenia państwa polskiego nie było chyba roku, w którym stan wewnętrzny polityki naszej w takim stopnin sprzyjał dążeniom naszej polityki zagranicznej, jak rok ubiegły.

Wysiłki nasze na polu utrwalenia pokoju.

Gdyby chodziło o ogólną charakterystykę naszych w tym okresie poczynań, to bez wahania powiedziałbym, że rok 1927 był rokiem konsekwentnych wysiłków do zapewnienia naszemu państwu trwałego, a tak potrzebnego dlań pokoju. Pragnę celem ilustracji przytoczyć tutaj kilka faktów czy spraw, które za pewnego rodzaju miarę polityki zagranicznej służyć panom będą mogły, (z dziedziny stosunku Polski do Ligi Narodów przytacza minister polski wniosek, potępiający wojnę).

Zwycięstwo tezy polskiej.

Źródłem naszej akcji wrześniowej było pragnienie rządu zepchnięcia sprawy organizacji bezpieczeństwa powszechnego z tego martwego punktu, na którym się ona wówczas znajdowała. Mam wrażenie, proszę Panów, żeśmy cel powyższy w znacznej mierze osiągnęli i, że dziś, kiedy z analogiczną do naszej inicjatywą występuje rząd wielkiej republiki amerykańskiej nie znajdzie się nikt, ktoby twierdził, że wniosek Polski na VIII zgromadzeniu Ligi Narodów nie odpowiadał głęboko wyczutej wewnętrznej psychologji, tendencjom 50 zgromadzonych w Genewie narodów.

Konflikt polsko-litewski.

Drugim momentem naszej działalności na terenie Genewy, na który chciałem zwrócić szczególną uwagę Panów, który niewątpliwie doniosłe znaczenie posiada nietylko z punktu widzenia interesów polskich, lecz też i z punktu widzenia sprawy pokoju powszechnego, było zapoczątkowanie załatwienia konfliktu polsko-litewskiego, którego chroniczny stan zapalny zagrażał nietylko pokojowi Polski, lecz prawdopodobnie pokojowi wielu innych krajów.

Mogę pozwolić sobie na ograniczenie się do twierdzenia, żeśmy wynieśli z Genewy to, cośmy otrzymać się spodziewali i rezultat ten uważam za poważny krok naprzód w rozwoju stosunków polsko-litewskich za wyjście z martwego punktu, na którym od kilku lat tkwiliśmy i że mamy nadzieję, że za tym pierwszym krokiem nastąpią inne dalsze. Radzi też jesteśmy, że nasze wybitnie umiarkowane stanowisko w Genewie, stanowisko przejęte głęboką troską o utrzymanie pokoju i usunięcie ewentualnych powodów wojny, uzyskało jednomyślne uznanie wszystkich rządów i całej niemal opinji świata.

Usunięcie niebezpieczeństwa wojny

Niebezpieczeństwo możliwej konflagracji wojennej zostało usunięte dzięki naszym wysiłkom i dzięki współdziałaniu z nami szeregu innych narodów i miejmy nadzieję, że więcej ono nigdy się nie powtórzy.

Powiedziałem przed chwilą, że za pierwszym krokiem, jakim było uroczyste proklamowanie na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi stanu pokoju miedzy Litwą a Polską pójdą inne dalsze. Być może, że znajdzie się ktoś między tu obecnymi, kto posądzi mnie o zbytni optymizm, być może, że któryś z Panów przypomni mi liczne wywiady, ogłaszane w ostatnich czasach przez premjera litewskiego i codziennie niemal artykuły „Lietuvy" i „Lietuvisa", które zdają się wskazywać na intencje rządu litewskiego, które nie powinny nadto optymistycznie usposabiać nas co do możliwości dalszego rozwoju stosunków polsko-litewskich.

Zmiana nastrojów wśród rządzących sfer Litwy.

Otóż, proszę Panów, ja dochodzę do przekonania po dość uważnem przejrzeniu wspomnianych przezemnie przed chwilą urzędowych i półurzędowych enuncjacyj rządu litewskiego, że jeśli z nich odejmiemy wszystko to, co należy położyć na karb trosk i kłopotów wewnętrzno-politycznych tego rządu oraz na karb starych przyzwyczajeń, których trudno przecież wyzbyć się z dnia na dzień, odjąwszy to wszystko powtarzam, znajdziemy tam jeszcze pewne rzeczy, pewne ustępy, które wskazują na poważny przełom, który w sposobie myślenia czynników rządowych litewskich nastąpił.

Zdajemy sobie naturalnie sprawę i zdawaliśmy ją sobie w chwili, gdy zdecydowaliśmy się na taką, a nie inną w stosunku do Litwy politykę, że droga obrana przez nas jest drogą mozolną i powolną. Niepodobna zmienić psychologji narodów, z dnia na dzień.

Rozsądek powinien wziąć górę.

Długie laty propagandy antypolskiej i bezprzykładnego wprost szczucia na Polskę w psychice narodu litewskiego nie mogły przejść bez śladów. To też wierzymy, iż czasu trzeba na to, by wykorzenić te błędne o naszych intencjach przekonania, które wpojono w duszę ludu litewskiego. Wierzymy jednak, że z czasem lud ten przekona się o szczerości naszych względem niego zamiarów i o istotnej naszej dla przyszłości jego życzliwości. Ogłoszony obecnie stan pokoju może jedynie ułatwić drogę do powrotu wzajemnego zaufania, bez którego niema porozumienia między narodami. Oczywiście byłoby może lepiej, gdyby szef rządu kowieńskiego wstrzymał się od stosowania alegorycznej metody interpretacji do uchwał ostatniej sesji Rady Ligi.

Niekonsekwencje p. Waldemarasa.

Twierdzenie np.: że ostatni ustęp rezolucji Rady Ligi w sprawie polsko-litewskiej anulował decyzję Konferencji Ambasadorów w sprawie wileńskiej wywołać może w poważnych kołach politycznych i prawnych jedynie podziw dla scholastyczno-filologicznych uzdolnień autora tych twierdzeń. W każdym razie twierdzenia tego gatunku mogą ułatwić międzynarodowej opinji politycznej zorjentowanie się w wypadku niepowodzenia rokowań polsko-litewskich, co do tego, gdzie należy szukać przyczyny tego niepowodzenia. Co do mnie mam nadzieję, że okres pomiędzy marcową, a grudniową sesją Rady Ligi nie pozostanie niezapisaną kartą w historji stosunków polsko-litewskich. W każdym razie z naszej strony dołożyliśmy do tego wszelkich możliwych starań.

Zbliżenie do Niemiec.

Trzeci przykład pragnę wziąć z dziedziny, która w wielu punktach przecina się z dziedziną Ligi Narodów. W zeszłym roku o tej samej mniejwięcej godzinie mówiłem, że podstawowem dążeniem wszystkich bez wyjątku polityków polskich jest dążenie do ustalenia i utrwalenia jaknajlepszych stosunków sąsiedzkich z Niemcami, iż z wielorakich względów, ze względów zaś ekonomicznych w pierwszym rzędzie, leży to widocznie w interesie zarówno Polski jak i Niemiec. Z zadowoleniem stwierdzić muszę, że w ciągu roku tego ze strony kierownictwa niemieckiej polityki zagranicznej widzieliśmy sporo dowodów dobrej woli oraz wysiłków, zmierzających do jednego z nami celu, to jest do ustalenia i utrwalenia dobrych sąsiedzkich stosunków między obu krajami. Mam wrażenie, że obustronne te wysiłki przyniosły już pewne wyniki.

Chciałem jedynie podkreślić dwa momenty w rozwoju stosunków między Niemcami a Polską. Pierwszy z tych momentów to zaczynająca zarysowywać się na gruncie genewskim między Polską a Niemcami kolaboracja na tle dążeń do umocnienia podstaw pokoju powszechnego, drugi— to widoczna już ewolucja w poglądach znacznej części opinji publicznej niemieckiej na Polskę wogóle, a na stosunki polsko-niemieckie w szczególności. Otóż uważam za swój obowiązek stwierdzić, że w jednej i drugiej sprawie stanowisko zajęte przez delegację niemiecką przyniosło pożądane przez wszystkich wyniki. Mam nadzieję, że współdziałanie będzie w przyszłości coraz częstsze i że natomiast dzielące nas kwestje na gruncie genewskim, np. sprawy gdańskie przestaną zajmować tyle co dotychczas miejsca w annałach Ligi Narodów.

Stosunki polsko-sowieckie.

Pozwolą mi Panowie, że do szkicu pokojowej działalności naszej dyplomacji w ciągu ubiegłego roku dodam jeszcze jedną dość jaskrawą zresztą ilustrację. Przypominają sobie Panowie incydent dyplomatyczny polsko-sowiecki, spowodowany tragiczną śmiercią posła Wojkowa w Warszawie. Pożałowania godny ten wypadek wyrósł w oczach całego świata skutkiem początkowego, mam wrażenie odruchowego, stanowiska rządu sowieckiego w tej sprawie ponad miarę.

Przez krótką chwilę, wydawało się wielu obserwatorom zagranicznym, że wojna sowiecko-polska wisi na włosku. Przyznam się Panom, że nigdy ani na chwilę obaw tych nie żywiłem. Temniemniej incydent, który na tem tle powstał wymagał poważnych wysiłków celem rychłej i skutecznej jego likwidacji.

Roztropne postępowanie rządu polskiego w konflikcie wywołanym morderstwem posła Wojkowa nietylko nie dopuściło do zaostrzenia się stosunków polsko-sowieckich, lecz przeciwnie nawet od pewnego czasu na horyzoncie tych stosunków obserwujemy oznaki, zapowiadające lepszą pogodę na dzień jutrzejszy.

Dążymy do zawarcia paktu o nieagresji.

Przy okazji chciałem z naciskiem podkreślić, że rząd polski rad byłby niezmiernie, gdyby rząd sowiecki zechciał zrewidować dotychczasowe swoje stanowisko w sprawie paktu nieagresji z Polską.

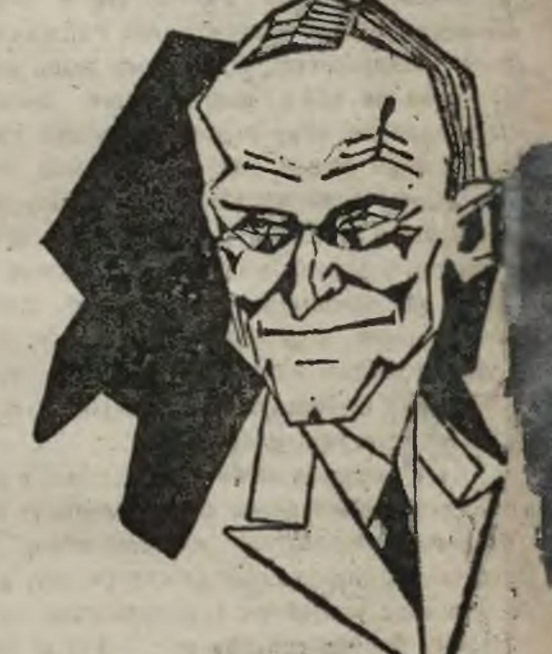
Sowiety winny wykazać dobrą wolę.

Jak panom zapewne wiadomo rokowania te utknęły skutkiem niemożliwości dojścia do porozumienia głównie w dwóch punktach. Primo: rząd sowiecki nie chce się zgodzić na wprowadzenie do traktatu klauzuli przewidującej arbitraż w wypadku sporu, czy konfliktu między obu państwami, motywując to niemożliwością teoretyczną nawet znalezienia bezstronnego w stosunku do Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik arbitra. 2) rząd sowiecki nie chce uznać słuszności postulatu naszego by zanim podpisany zostanie pakt o nieagresji polsko-sowiecki, analogiczne pakty podpisane zostały z państwami bałtyckiemi, motywując swe stanowisko rzekomem dążeniem Polski, przejawiającem się jakoby w powyższym postulacie do rozciągnięcia protektoratu polskiego nad temi krajami. Mam wrażenie, proszę Panów, że argumenty te nie mogą nikogo przekonać. Pakt o nieagresji bez przewidzianego w nim arbitrażu, posiadałby w mojem przekonaniu, znaczenie w najlepszym razie jedynie moralne, nie wprowadziłby bowiem żadnych możliwości praktycznego załatwienia spraw, które nie dają się załatwić na normalnej drodze dyplomatycznej.

Nad Bałtykiem.

Stosunki nasze z państwami bałtyckiemi, a w szczególności z Estonją i Finlandją są jaknajlepsze i najbardziej przyjazne. Nie widzę nic takiego, coby je zepsuć lub nadwerężyć mogło. Państwa te wytrwale i uporczywie pracują nad umocnieniem swego niepodległego bytu i nad swym ekonomicznym rozwojem, a Polska nic innego nie pragnie, jak całkowitego powodzenia w ich pracy.

Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych.



Karykatura dotychczasowego prezydenta Coolidge, który stanowczo oświadczył, że kandydować nie będzie.

BENEDYKT HERTZ

Królewskie łzy.

Chociaż Józiuk wstydził się głośno do tego przyznawać, nigdy jednak nie przestawał marzyć, by kiedyś koronę zdobyć. Nie była to czcza ambicja, goniąca za mirażami chwały, która prawdziwych bohaterów jeno po śmierci spotyka ku dumie ich prawych i lewych potomków; nie była to też próżna gonitwa za przyjemnościami władzy, będącej zawsze pozorną, gdyż poprzestać musi tylko na formalistyce, nie tykając treści. Józiuk chciał być królem poprostu dlatego, by Wiktę uczynić królową, by chodziła z nim cały wieczór pod rękę i wciąż byli razem.

Gdy uzbierał sobie 11 złotych i groszy 40, kupił czerwonego perkalu, metr białego muślinu, dużo tektury, złotego papieru, przyrządził garnek klajstru i zabrał się do fabrykowania oznak majestatu. Więc najpierw zrobił dwie korony: jedną trochę mniejszą, drugą większą; dalej dwa berła, płaszcz purpurowy, usiany gwiazdami, pancerz i nagolenniki. A kiedy — po tygodniu mozolnej pracy — wszystko to było już gotowe i ukryte w bezpiecznem miejscu „na lufcię", Józiuk wybrał się na sąsiednie podwórko, gdzie papo Wikty był wielkorządcą, czyli „dwornikiem", i póty się kręcił, aż spotkał wychodzącą z izby „starą".

— Nie szlałby ty się tutaj — zauważyła matka wybranki Józiukowego serca.— Mężu ja powiem, tak on was wszystkich stąd won!

Wystraszył się w pierwszej chwili, chciał zemknąć. Ale świadomość, że wizyta ma cel określony i przebłysk godności, którą poczuł, gdy po raz pierwszy przymierzył złocistą koronę, dodały mu odwagi.

— Ja do Wikty.

— A tobie naco Wikta? Oto! Ja jej dam z żulikami kompanję trzymać.

— Żulik nie żulik — odparł dość rezolutnie — chciał prosić na królowę.

— W zeszłym roku chodziła... taż co? Chłopaki same wszystko zabrali, a ona nic nie miała.

Odpowiedź ta świadczyła, że pertraktacje w zasadzie są możliwe. Wkrótce też młodzieniec zdołał przekonać dostojną niewiastę, że niesłusznie porównywa go z tamtymi chłopakami i śmiało liczyć może na obfity plon królowania Wikty. Dzięki temu znalazł się po chwili w ponurem wnętrzu izby, gdzie przyszła królowa siedziała na trójnogu i obierała kartofle.

Zatrzymał się w progu, rozejrzał i czekał, by pani Kaziukowoczka pierwsza głos zabrała. Ale matrona, jakby zapomniawszy o całej rozmowie, wzięła się do rozpalania komina. Wikta też się nie odzywała, tylko wyraziwszy chwilowe zdziwienie swemi filuternemi oczkami, z całym zapałem ostrzyła nóż o brzeg glinianej miski. Józiuk stał onieśmielony, jak zwykle, gdy miał do czynienia z Wiktą, co dworowała zeń, choć jej nieraz dawał jabłka i baranki. Teraz również bał się kpin. Jakże to: on, najsłabszy z rówieśników, on, którego nawet ten mały Piotruś od szewca niedawno jeszcze pobił, chce być nagle królem? Także mu się zachciało!

Obawy były uzasadnione. Bo oto Wikta, dowiedziawszy się wreszcie, o co chodzi, parsknęła śmiechem.

— Tobie — rzekła — gwiazdę nosić, a nie koronę.

— A u mnie korona jest i druga dla ciebie, i płaszcz jest i wszystko, co trzeba.

— Ja z Bolukiem ida.

— Nie pójdziesz — wtrąciła stara, odwracając się nagle od komina. — W przeszłym roku chodziła z nim. Więcej nie pozwolę.

Józiuk sięgnął pod marynarkę i wydobył starannie złożony muślin.

— U mnie ot, i welon dla królowej..

*

Nadszedł oczekiwany wieczór. Józiuk z Wiktą w koronach złocistych paradowali po ulicach, otoczeni barwną świtą. Giermkiem był brat Wikty, Antoś, chłopiec nie mniej od siostry rezolutny i zazwyczaj ćwiczący się w sporcie wyganiania Żydów z podwórka; kamieniami trafiał w kominy, a nadto umiał na pamięć całą masę kolend, śpiewanych zawsze na jedną nutę, nie bacząc na innych towarzyszów. Pierwszy wchodził do sklepów i rozpoczynał pienia, niezrażony najgorszem nawet przyjęciem. Póki datku nie otrzymał, wyjść ani myślał i śpiewał bodaj do ochrypnięcia.

Najwytrwalej sekundował mu w tem Ksawerek, paradujący z gwiazdą, a odziany w niebieski chałat, który mu mama, kramniczka, sama uszyła. Liczył wszystkiego dziewięć lat życia, a już zdążył mieć ospę, co mu twarz poorała, i wybić sobie dwa przednie zęby, zlatując w karuzeli. Poza tem miał głos piskliwy, jak nienasmarowana studnia z jego podwórka, z którą zwykle dla rozrywki śpiewał unisono.

Najpokaźniej z całej kompanji prezentował się Boluk. Zaangażowanie go do trupy Wikta uczyniła koniecznym warunkiem swego w niej udziału, bo bez Boluka lękała się żulików.

— Dobrze — odpowiedział Józiuk — ale on będzie murzynem.

I na tem też stanęło. Rosły chłopak pomazał sobie całą twarz „szwarcem"; wyglądał, jak rasowy z dziada pradziada afrykański kominiarz. Kolend nie śpiewał, tylko coś pod nosem grubym głosem mamrotał, strasznie łypiąc białkami oczu i czasami uśmiechając się bezczelnie do swej monarchini.

Ale Józiuk uwagi na to nie zwracał. Odkąd skronie jego zdobiła korona, a na ramionach zawisł płaszcz królewski; odkąd podobne oznaki władzy nosiła Wikta, której twarz osłaniał przez niego podarowany welon, chłopiec czuł mocno, że oni dwoje do siebie tylko należą; a dziewczyna, ceniąc godność, do której nie kto inny tylko on ją wyniósł, musi być niedostępna umizgom jakiegoś tam murzyna. Z zadowoleniem też spoglądał na oszpeconą twarz rywala, któremu pod nosem szwarc się przetarł, wskutek czego utworzyła się niby druga para oczu.

Słowem Józiuk miał uczucie, jakiem chętnie łudzą się wszyscy prawowici małżonkowie: uczucie pewności i zabezpieczonego przywileju.

*

Antoś otwierał pochód. Kolejno wprowadzał królów do rozmaitych sklepów, przed któremi wnet gromadził się szary tłum ciekawej gawiedzi. W niektórych magazynach odrazu uiszczano niewielki podatek, celem uniknięcia koncertu. W innych, nielicznych zresztą, woleli wszystkiego wysłuchać i ostatecznie prawie nic nie dać. Gdzieniegdzie subjekt już ode drzwi zastępował im drogę. Antoś jednak nie dawał za wygrane i pchał się.

Wówczas Józiuk mitygował go, urażony w swej dumie monarszej.

— Nie chcą, tak nie trzeba.

— At, nie chcą. Zaśpiewajmy, to dadzą.

Lecz Józiuk, czując, że jest główną osobą, decydował prosto: odchodził. I wszyscy musieli iść za nim. Gdy jednak z pewnej restauracji, pełnej gości, chciano ich również z kwitkiem odprawić, giermek zbuntował się.

— Niech idzie sam, a my tu ostaniem.

Zostali. Król obejrzał się, wrócił. Stanął na progu, poza swoją świtą i opędzał się urwisom, co go za płaszcz monarszy bez ceremonji targali.

— Zamknąć drzwi! — rozległo się wgłębi sklepu.

Trzasnęło i Józiuk znalazł się sam jeden na ulicy. Nie wiedział, co począć. Wejść nie śmiał. A tak stać—czuł, że głupio. Tembardziej, że jakiś obcy chłopak kuksał go w bok dla uciechy innych. Król podniósł berło, lecz nie decydował się spuścić go na głowę natręta.

— Co?.. bić się chce? — Krzyknął ktoś z gromady.

Byliby Józiukowi koronę strącili, gdyby, na szczęście, nie pojawiła się świta z dużym Bolukiem na czele.

*

Odtąd monarcha pilnował się kompanji i woli swej poddanym nie narzucał. W języku polityków stosunek taki nazywa się szanowaniem konstytucji.

Ale władcy, którzy tak postępują, na szwank narażają majestat. Od chwili więc, gdy świta opuściła restaurację — w której, nota bene, jeden z gości posadził sobie królowę na kolanach—Józiuk przestał być dla kompanji królem, a stał się poprostu Józiukiem. Poddani dawali mu wciąż do zrozumienia, że musi iść tam, dokąd go oni wiodą, bo bez nich nic nie znaczy.

Wlókł się więc monarcha już nie na czele, ale pośrodku, chwilami na szarym końcu pochodu, dowodzonego coraz wyraźniej przez murzyna, który właściwie przestał już być murzynem, bo miał od potu twarz poprążkowaną, jak tygrys.

Co chwila wstępowali do ciemnych bram i dzielili dochody Józiukowego panowania, a władcy coraz mniej się dostawało, ileże zamiast obliczać daniny, niespokojnym wzrokiem szukał wciąż królowej, co ciągle w mrokach znikała.

*

Wybiła godzina dziesiąta i skończył się wieczór monarszy.

Król i poddani wrócili na przedmieście, a Józiuk uważał za swój obowiązek i prawo odprowadzić do domu królowę. I gdy znalazł się w oświetlonej izbie rodziców monarchini, gdy raz jeszcze podniósł na nią oczy, spostrzegł, że twarz miała całą „szwarcem" wysmarowaną.

Serce władcy przeszyło straszne podejrzenie. To czernidło?..Więc murzyn, niewolnik miał śmiałość!.. Mimo korony, mimo muślinowego welonu..

Józiuk rzucił o ziemię uzbierane grosze, które potoczyły się w różne strony. Zapłakał gorzkiemi, królewskiemi łzami i wyszedł.

Piłatyzm socjalistów francuskich.

(Korespondencja własna).

Paryż, 4 stycznia 1928 r.

Prawdą jest widocznie, że „keine Antwort ist auch eine Antwort", jak mówi przysłowie niemieckie. Bo czyżby inaczej mogły uchwały, powzięte na świeżo zamkniętym kongresie francuskiej partji socjalistycznej, wywołać już dziś tak gwałtowne repliki w prasie tutejszej! I to zarówno prawicowej, jak i lewicowej... Przecież rezolucja, zredagowana de nomine przez specjalną komisję, de facto zaś przez głównego leadera, Leona Bluma — pozostawia socjalistycznym komitetom wyborczym zupełną swobodę działania w poszczególnych okręgach i wypadkach! Niewątpliwie, znamienny ów dekret o regjonalnej autonomji taktycznej zawiera pewne ograniczenia, lecz mglisty styl niedomówień zaciera pozorną ostrość ich treści.

Naczelna bowiem dyrektywa brzmi: w pierwszem skrutynjum — wybierać swoich, w drugiem, o ile porażka jest prawdopodobna, — eliminować. Innemi słowy: jeśli socjalista nie ma szans zwycięstwa przy balotowaniu, należy bezwzględnie głosować przeciwko kandydatowi obozu reakcyjnego. Na wyraźnie postawione pytanie zasadnicze: kogo uważać winno się za reakcjonistę?, udzielił Blum wymijającą odpowiedź: to wypada pozostawić ocenie samych wyborców danego obwodu... Jeszcze większe zakłopotanie sprawiła inna kwestja, również jasno sprecyzowana: za kim opowiedzieć się, jeśli, przy ostatecznej rozgrywce, walka toczyć się będzie już tylko pomiędzy radykałem, a komunistą? I to kapitalnej doniosłości zagadnienie mają rozwiązywać rejonowe komitety... na własną, rzecz prosta, odpowiedzialność.

Nie można się dziwić ani radykałom, ani komunistom, że są z tak piłatowej polityki wielce niezadowoleni, nie pozwala ona bowiem im liczyć na bardzo cennego aljanta, a nawet każe obawiać się ewentualnego przeciwnika nader niebezpiecznego. Odpowiadając dyplomatycznem milczeniem na propozycje sojuszu, wzajemnie wykluczające się, rozbijają socjaliści wszelkie przedwyborcze kombinacje partyjne. Na gniew prawicy zasłużyli znów z tej racji, że, wyznaczając sobie rolę decydującego języczka u wagi elekcyjnej, kierowali się przeświadczeniem, iż umożliwi to jeszcze silniejsze przechylenie się szali na stronę ugrupowań lewicowych.

Nie wszystkie te gromy są słusznie miotane, nie każdy z nich jest szczerem oburzeniem naładowany. I tak, chociaż nie mówi się o tem głośno, ale wiadomo powszechnie, że pójście ręka w rękę z rodzimymi bolszewikami należeć będzie do rzadkich raczej wyjątków, które, zaprzeczając słuchom o przystąpieniu socjalistów do anty-komunistycznego bloku wyborczego, uczynią porozumienie z radykałami nieuniknionem, gdyż... tertium non datur. Kartel, odpowiednio zmodyfikowany i pozbawiony charakteru jawności, dojdzie jednak do skutku — bezpostawnymi przeto i hipokryzją zabarwionymi są dąsy centro-lewych ugrupowań. Z drugiej strony, nie ulega wątpliwości, że uchwały kongresu krzyżują w sposób niebezpieczny akcję prawicy — taktyka splendid isolation socjalistów, a nawet kompromitujący ich pakt z komunistami byłby dla niej nieporównanie bardziej na rękę.

Zresztą, audiatur et altera pars—powinno się wniknąć w rzeczowe pobudki natury wewnętrzno-partyjnej, któremi kierowali się prowodyrowie stronnictwa, redagując dyrektywy kampanji wyborczej. Należało, mianowicie, lawirować, gdyż w grę wchodziły coraz ostrzejsze tarcia, istniejące oddawna już w łonie obozu socjalistycznego, posiadającego swoją własną skalę czerwieni ideologicznej — od radykalizujących Paul Boncoura, Renaudela etc. aż do komunizujących Żyromskiego, Maurinne'a i t. d. Rozbieżności te programowe, a zwłaszcza taktyczne są zbyt jaskrawe, by można było narzucić hasło wyborcze, uwzględniające „heretyckie sympatje" obu tych skrzydeł jednocześnie. Do otwartej zaś scysji żadna ze stron doprowadzić nie chciała, tembardziej, że właściwą potęgę partyjną — ilościowo i jakościowo — reprezentuje centrum, przezornie dotychczas unikające ściślej wiążących sojuszów z innemi stronnictwami.

W tak trudnych okolicznościach rzeczywiście najostrożniejszem posunięciem było pozostawienie prawie zupełnej swobody działania rejonowym komitetom. Przebieg wyborów będzie też pewnego rodzaju plebiscytem znamiennym: — podług liczby paktów, zawieranych bądź z radykałami, bądź z komunistami, będzie można sądzić o tem, jak cyfrowo przedstawia się skala „ortodoksyjności" socjalistycznej. Wnioskując z deklaracyj, składanych podczas kongresu przez poszczególnych delegatów, skrajnie lewicowe tendencje nie znajdą wielu zwolenników, ale wymaga to jeszcze potwierdzenia ostatecznego przez zachowanie się szerokiego ogółu partji w chwili decydującego balotowania wyborczego.

W. J.

Województwo — jako jednostka regjonalna.

Twórcze zadania administracji państwowej

P. minister Składkowski, w dążeniu do udoskonalenia naszej administracji, powołał pp. wojewodów do nowych prac, mających na celu możliwie wszechstronne określenie stanu i potrzeb każdego województwa, jako jednostki regjonalnej.

W dążeniach swoich p. minister opiera się na wytycznych Konstytucji, która głosi, iż administracja winna uwzględniać zasady dekoncentracji i decentralizacji.

W miarę realizowania tych zasad, wzrasta ciężar obowiązków i odpowiedzialności starosty, a w jeszcze wyższym stopniu wojewody, jako głównego piastuna zdekoncentrowanej władzy. W ten sposób pojęta administracja musi nosić w sobie pierwiastki twórcze.

Nie dość więc umiejętnie stosować przepisy i instrukcje, złożone w centrali, nie wystarcza regulować stosunków, które już powstały bez wpływu i przyczynienia się administracji; nowoczesny administrator musi wydatnie wpływać na samokształtowanie się stosunków.

Na wysokości zadania stanie on dopiero wtedy, kiedy poznawszy jaknajdokładniej powierzony sobie teren i jego szczególne właściwości, przyczyniać się będzie do możliwie pełnego rozwoju wszystkich sił twórczych, tkwiących w społeczeństwie.

Z tego punktu widzenia traktowane, każde województwo jest nietylko jednostką podziału administracyjnego, ale także jednostką regjonalną, posiadającą swoją indywidualność i swoje własne życie, odrębne od życia innych województw. W interesie państwa, jako całości, leży, aby indywidualne życie każdego z województw było jaknajbujniejsze i najwszechstronniejsze i ażeby tkwiące w odrębnych właściwościach każdego terenu siły i wartości rozwijały się dla dobra całości.

Program działania każdego wojewody, uwzględniający zarówno potrzeby i zagadnienia chwili bieżącej jak i sięgający w dalszą przyszłość, o ile ma być realny — opierać się musi na dokładnej znajomości powierzonego jego władzy terenu. Znajomość, jaką się zyskuje w codziennem życiu i przez załatwianie bieżących spraw urzędowych, jest w tym wypadku niedostateczna. Znajomość, o jaką w danej sprawie chodzi, musi się wspierać na poważnem studjum, uwzględniającem zarówno doświadczenia i obserwacje własne, jak i rezultaty badań o charakterze naukowym. Studja więc winny dotyczyć właściwości geograficznych i etnograficznych danego terenu, układu sił gospodarczych, społecznych i politycznych, charakterystyki istniejącego aparatu działania i opracowania tych problemów i postulatów, które są szczególnie charakterystyczne dla danego województwa.

Z Rosji Sowieckiej.

Zjazd przedstawicieli chłopów litewskich zam. na teryt. Białejrusi Sow.

MIŃSK, 9.I, (kor. własna). W dniu 8 stycznia rozpocznie się w Mińsku zjazd „delegatów" litewskich włościan, zamieszkałych na teryt. Białejrusi Sow. W pracach zjazdu bierze udział aż 62 delegatów. Zadaniem zjazdu ma być skoordynowanie wysiłków działaczy litewskich na teryt. BSRR. (?) w celu podniesienia poziomu kulturalnego mas włościaństwa litewskiego zamieszkałych na teryt. sow. (?) przy pomocy rozmaitych sposobów a m. in. przez wprowadzenie wzorów i metod stosowanych przez sow. działaczy białoruskich.

Podziękowanie Łańcuckiego za order sowiecki.

MOSKWA, 9.I, (kor. własna). W odpowiedzi na przyznanie przez Rewolucyjną Radę Wojskową ZSRR. b. posłowi Łańcuckiemu za usługi oddane przezeń armji bolszewickiej orderu „Czerwonego Sztandaru", wystosował Łańcucki, z więzienia Mokotowskiego, dziękczynny list do prezydjum międzynarodowego kongresu przyjaciół ZSRR. W liście tym składa Łańcucki rządowi sow. swoje gorące podziękowanie za odznaczenie i wyraża głębokie przekonanie, „że w najbliższej przyszłości ustrój sowiecki zapanuje na całym świecie, a m. inn. i w Polsce, prawdziwi proletarjusze której utopią zerwane łańcuchy niewoli we krwi burżuazji" (!!!).

Głos z Warszawy o „Reducie".

W warszawskiej „Rzeczypospolitej" z dnia 6-go stycznia r. b. p. J. S. W. pisze o wystawionych ostatnio przez „Redutę" w Wilnie sztukach, co następuje:

„W repertuarze „Reduty" znalazły się ostatnio trzy sztuki, stanowiące bardzo ciekawe etapy rozwoju misterjum, którego idea wznosi się po drodze oderwania od spraw ludzkich na ziemi, ku świętej ofierze u Boga.

„Okno" Rybickiego — to ofiara ludzkich cierpień i trosk, ofiara szarej, codziennej bolesności i wykolejenia, załamania losu ludzkiego. Gdy spełniła się ofiara męki bohaterki (pani Łucji Orwit), gdy Chrystus wędrujący, do którego modliła się przy prześwietlonem tęsknotą oknie o „odrobinę dobra", zastukał trzykrotnie w szybę, bohaterka mówi słowa, będące najgłębszem jej przekonaniem wskutek dokonanej ofiary cierpienia i nagroda za nie: „Na świecie jest tylko radość..."

I słowa te są niejako pierwszym etapem wzniesienia się ku Bogu.

Drugim niejako etapem tej drogi — ofiarą z życia przez śmierć do rozgrzeszenia już bezpośrednio przez Boga — są „Sędziowie" Wyspiańskiego. W piekło nędzy i upodlenia, jaką jest izba karczemna, gdzie z jednej strony leży trup Jewdochy, a z drugiej Samuela, gdzie odbywa się sąd nad straszną zbrodnią — wchodzi w postaci Przenajświętszego Sakramentu Odkupienie — i przez usta księdza, rozgrzesza chatę pełną zła i bólu — za ofiarę cierpienia i życia.

Bóg zstępuje w otchłań upadku i zła — w otchłań grzechu i nędzy i w słowach „Pokój temu domowi" przynosi ciszę, wytchnienie i przebaczenie.

Trzecim wreszcie i ostatnim etapem tej drogi uświęcenia jest „Betleem Ostrobramskie" T. Łopalewskiego, gdzie przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej dopełnia się ofiara przebłagania Boga za winy popełnione, za poddanie się pokusom szatańskim: gdzie trzej królowie, a wraz z nimi lud cały składają dary własnych tęsknot, a wzamian za to staje się przed oczami zebranych Cud widomy — stajenka Betleemska pod Ostrą Bramą.

To misterjum Bożego Narodzenia ważnem jest jeszcze z jednego względu, oto wraz z nastrojem religijnym wnosi przed widownię ideę zgody Litwy z Polską — ideę wspólnej miłości i zbratania się tych dwóch tak potrzebnych sobie narodów. To już nie polityka — nie szopka aktualna — to wielkie i święte hasło, które podjęła Reduta poprzez Łopalewskiego, a które musi i powinno się stać „własnością i tęsknotą" każdej polskiej i litewskiej duszy.

I w wizji scenicznej tłumu klęczącego u stóp Matki Ostrobramskiej w oczekiwaniu cudu, w pokornem przebłaganiu za wszystkie winy i grzechy, wlokącego się na kolanach po drodze do kaplicy — zamyka się ostatni etap — wzniesienia się do Boga.

Wszystkie trzy etapy misterja pod względem aktorskim, reżyserskim i dekoracyjnym, stały na tym poziomie i owiane były tym pietyzmem, jaki owiewa wszystkie poczynania „Reduty".

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

W związku z ukazaniem się na łamach „Kurjera Wileńskiego" listu p. Janusza Ostrowskiego, niniejszem oświadczam, iż w zupełności się z nim solidaryzuje.

Z poważaniem

Dr. Tadeusz Szeligowski.

Członek Syndykatu Dziennikarzy w Wilnie.

Wilno, d. 7.I—28 r.

Na progu karnawału.

Ta z pań, która dotychczas nie pomyślała o toalecie balowej, a zamierza bawić się w karnawale ma jeszcze czas o tem pomyśleć, początek karnawału bowiem bywa nieco ospały. Wybór będzie niesłychanie łatwy i trudny jednocześnie. Łatwy, bo właściwie obecnie „wszystko jest modne" i modele balowe i wieczorowe wprost olśniewają przepychem pomysłowości, trudny zaś dlatego właśnie, że zbyt wiele przedstawia pokus i trudno jest powiedzieć sobie, że właśnie ta, a nie inna. Niepodobna jest zdecydować się np. na krynolinę, nie marząc jednocześnie o prostej, surowej w linji sukni z lamy, której całą ozdobą jest zwieszający się z jednej strony długi ogon. Jedno aktem niezbitym, że moda obecna pozwala na dostosowanie sukni do indywidualnych warunków zewnętrznych wyzyskując zalety, a pokrywając braki. I to jest jej wielkim plusem.

Ponieważ moda „codzienna" jest bardzo monotonna i nie wychodzi poza granice kompletów trykotowych i skromnych wełnianych sukienek, conajwyżej przybranych jedwabiem, moda „niecodzienna" postarała się wynagrodzić to w trójnasób. Przepych materjałów, fantazja, asymetrja, stylizacja—wszystko co kto chce.

Przy wyborze modelu trzeba pamiętać przedewszystkiem, że toaleta stylowa źle zastosowana wygląda fatalnie. Do krynoliny stanowczo trzeba mieć wąskie ramiona i cienką talję, no i mniej więcej regularne rysy. Ważne są także różne szczegóły, które mogą styl popsuć, a więc fryzura np., która nie może być chłopięca, bo będzie razić. Najlepiej jest włożyć perukę lub przypiąć loki, jeśli się to—ma włosy obcięte. Jeśli kto wytrwał przy długich włosach, może spleść je w klasyczną ósemkę. Pantofelki brokatowe, lamowe lub atłasowe powinny mieć wydłużone noski i cienkie subtelne paseczki. Wachlarz w ręku, przywrócony do mody (do niedawna noszono tylko strusie pióra), dopełni tej toalety, nietyle stylowej, ile stylizowanej.

Niejako przejściem od sukni stylowej do nowoczesnej są bardzo modne tej zimy „półkrynolinki", które, nie mając pretensji do stylu, są bardzo ładne i odznaczają się tem, że prawie wszyscy wyglądają w nich awantażownie.

Jest to kilka pięter falban, układanych jedne na drugie, najczęściej z gazy lub tiulu cieniowanego, to znaczy od koloru jasnego stopniowo aż do ciemnego w tym samym tonie. Prześlicznie wyglądają takie kombinacje w kolorze lila, różowym (od bois de rose aż do saumon), zielonkawym. Stanik do tego może być z crepe satin lub lamy. Całość wygląda bardzo zgrabnie. Osoba drobna i szczupła robi w tej sukni wrażenie motyla.

Pozatem ultra-modne są kombinacje z georgety, drapowanej na srebrnej lub złotej lamie. Na najnowszych modelach paryskich widzimy georgettę w bladych odcieniach z delikatnym srebrnym lub złotym haftem, udrapowane na takiejże lamie, lub pancerzu ze srebrnej łuski. Jest to również efektowne, jak kosztowne.

Ogromnie noszone są również wszelkie kombinacje materjałów lekkich, powiewnych i matowym z ciężkimi lamami i rodzajem brokatu, różniącego się od używanych dotychczas tem, że nie jest sztywny, a „lejący się" i miękki. Obowiązująca przy wieczornych sukniach asymetrja polega najczęściej na szerokiej kontrafałdzie z jednego boku, dłuższej od reszty sukni, albo długiego a wąskiego ogona, również z boku. Są to prawie jedyne ozdoby sukien balowych, z których znikły w tym roku pióra i kwiaty. Zastępują to jeszcze czasami klamry ze sztrasów, używane dyskretnie i umiarkowanie.

M.N.



Bardzo modne są w sezonie bieżącym torebki zamszowe z zamkiem i motywami z imitacji brylantów. Popołudniowe są również torebki ze skóry jaszczurczej, kombinowane z czarnym lakiem białą skórką cielęcą. Fryzury naogół niezmienione, włosy są jednak trochę dłuższe, niż dotychczas i cokolwiek naondulowane.

Tayloryzm — wróg intelektu.

(Kwestja robotnicza w Stanach Zjednoczonych). *)

P. Andre Philip, profesor zwyczajny fakultetu prawnego w Ljonie, obrał metodę studjów nad tem kapitalnej wagi zagadnieniem — daleko odbiegającą od normalnych badań profesorskich. Przewertowawszy bowiem uprzednio z sumiennością mola książkowego całą odnośną literaturę naukową, udał się następnie do Stanów Zjednoczonych, gdzie pierwsze półrocze poświęcił zapoznawaniu się z rzeczowym materjałem dokumentalnym, potem zaś w przeciągu 18-u miesięcy zwiedzał najróżnorodniejsze zakłady przemysłowe. Przeankietował osobiście w ten sposób blisko 600 fabryk, pracował sam, jako zwykły robotnik, by empirycznie skontrolować wiarogodność udzielanych mu informacyj. Nic więc dziwnego, że ogłoszony niedawno drukiem wynik jego kilkoletniej pracy — bezzwłocznie zwrócił na siebie uwagę sfer tą kwestją interesujących się i jest dziś przedmiotem nader ożywionych dyskusyj.

Zwłaszcza, iż profesor Philip dochodzi do ostatecznego wniosku, będącego poniekąd sensacyjną wprost rewelacją, a głoszącego, że współczesna organizacja pracy w przemyśle amerykańskim stanowi bardzo poważne niebezpieczeństwo socjalne, godząc w intelekt i niezależność robotnika. Tayloryzm, mianowicie, rozpylając—że się tak wyrazić—organiczny całokształt dzisiejszej produkcji fabrycznej na drobniutkie atomy ściśle ograniczonych, zmechanizowanych funkcyj, pozbawia robotnika fachowej wiedzy technicznej, która była dawniej jego słuszną dumą i... realną wartością. Obecnie nie posiada on już żadnej inicjatywy osobistej; — dobór właściwych narzędzi, określenie systemu pracy, wszystko to decydowane jest bez jego doradczego nawet współudziału, zmuszając go do biernego podporządkowywania się cudzym przepisom.

I nie może w tych warunkach wcale być inaczej, gdyż najdrobniejsze odstępstwo od zgóry ustalonego programu zajęć naruszyłoby tę doskonałą równowagę, na której opiera się proces masowej fabrykacji amerykańskiej. Człowiek zatraca zupełnie swoją indywidualność ludzką — Taylor powiada nawet, iż w niedalekiej przyszłości odpowiednio wytresowany goryl doskonale będzie mógł zastąpić robotnika przy warsztacie...

Niestety, doświadczenie już teraz wykazuje, że osobnik absolutnie pozbawiony inteligencji stanowi — pod względem wydajności pracy — o wiele cenniejszą dla fabryki siłę, aniżeli inteligent, z niesłychaną trudnością wdrażający się w rolę automatu. Fakt ten jest tak powszechnie znany, że w licznych bardzo zakładach przemysłowych Stanów Zjednoczonych robotnicy, przy angażowaniu ich, poddawani są specjalnemu egzaminowi uprzedniemu, mającemu na celu bezlitośne wykluczenie jednostek, stojących na pewnym stopniu rozwoju umysłowego! W niektórych fabrykach nawet przyjmowane są notoryczne kretynki, które po należytej nauce, mającej wszelkie pozory tresury, świetnie obsługują nowożytne maszyny — pierwszy krok ku urzeczywistnieniu się przepowiedni Taylora.

Profesor Philip twierdzi — przytaczając nader obfity i niesłychanie interesujący materjał dowodowy, — że robotnik amerykański i poza godzinami pracy zawodowej poddawany jest systematycznej „mechanizacji" jego zdolności umysłowych. T. zw. „National Association of Manufacturers", który liczy dziś około 6.000-y członków, zatrudniających w swoich zakładach przeszło 6 miljonów ludzi, posiada szeroko rozgałęzioną i wspaniale zorganizowaną sieć specjalnych instytucyj, troskliwie czuwających nad domowem życiem robotników, nad działalnością ich związków zawodowych, stowarzyszeń sportowych, towarzystw religijnych, etc... I tak naprzykład kultura fizyczna cieszy się bardzo gorącem poparciem, ponieważ „sporty przeszkadzają oddawaniu się rozmyślaniom", jak otwarcie przyznał jeden z najwybitniejszych przemysłowców tamtejszych. To planowe automatyzowanie człowieka, intensywnie przeprowadzane przez chlebodawców, przyczynia się w olbrzymiej mierze do progresywnego, w coraz szybszem tempie postępującego rozkładu „Labour Federation";— ilość członków tego nad-syndykatu wynosiła jeszcze w 1920-ym roku — 5.100.000 zgórą członków, podczas gdy obecnie nie przekracza 3.500.000. Tem tłumaczy się poniekąd brak ustawy prawnej w zakresie ochrony pracy, co tworzy tem dotkliwszą lukę, że, jak wynika z oficjalnych danych statystycznych, liczba nieszczęśliwych wypadków jest przerażająco wielka: dziennie ginie w Stanach Zjednoczonych 63-ch robotników, 105.000-y zaś ponosi rocznie mniej lub więcej ciężkie obrażenia.

A przecież, jak z naciskiem zaznacza profesor Philip, „fabryki ztayloryzowane zatrudniają przeważnie młodych ludzi—pomiędzy 20-ym a 30-ym rokiem życia — i rzadko spotkać można pięćdziesięcioletniego robotnika, starszych — nigdy. Ogólnie powiedzieć należy, że przemysł amerykański zbogaca wprawdzie robotnika wysokiemi płacami przeciętnemi, ale wzamian zabija go swoim nowożytnym systemem pracy".

Z. R.

*) (A. Philip. „Le probleme ouvrier aux Etats-Unis". Wyd. Alcan, Paris).



Mieszkaniec przytułku dla starców w Konstantynopolu, Zaro Agha, liczący lat 155 zamierza się rozwieść ze swą 66 letnią małżonką, by móc pojąć za żonę młodszą kobietę.



Ostatnia powódź w Anglji największe szkody wyrządziła w miejscowości Canterbury. Na obrazku naszym widzimy prace ratownicze około ratowania mieszkańców jednego z zatopionych domów.

Ruch przedwyborczy na prowincji.

Z komisyj wyborczych na prowincji. Ruch przy sprawdzaniu list w komisjach wyborczych obwodowych wzmaga się.

W toku rozpatrywania zgłaszanych reklamacyj okazuje się, iż spisy wyborców sporządzone są niesłychanie niedokładnie. W wielu wypadkach ludność osiedli jest wręcz pominięta. Do jaskrawszych opuszczeń zaliczyć należy w szczególności przy spisach senackich pominięcie daty zameldowania osoby w danym okręgu.

Przypomnieć należy, iż przy głosowaniu do senatu wymagane jest zamieszkanie w danym okręgu przynajmniej od roku, licząc wstecz od dnia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw. Z powyższego wynika, że w danej miejscowości do senatu głosować może tylko ten, kto mając lat 30, zamieszkiwał w niej już w dniu 5 grudnia 1926 roku. Data zameldowania gra więc tu rolę decydującą i komisje wyborcze zmuszone są obecnie dokonywać za pośrednictwem policji lub rządców odpowiednich sprawdzań w księgach ludności.

W spisach wyborców do sejmu pominięto przy układaniu list kwestję dokładnej daty urodzenia, a ponieważ wyborca musi mieć lat 21 skończonych, przeto głosować mogą wszyscy urodzeni przed 5 grudniem 1906 r. Na listach zaś w odpowiedniej rubryce wpisano lakonicznie „1906". Obecnie komije muszą dane te uzupełniać w drodze przewlekłej procedury reklamacyjnej, połączonej z zawiadamianiem zagrożonych wykreśleniem z listy wyborców. Ze strony wielu komisyj obwodowych sygnalizowane jest niestawiennictwo członków na dyżury; w związku z tem przypominamy, iż w myśl ordynacji za nieusprawiedliwione niestawiennictwo na dyżur ustawa przewiduje grzywny do 3.000 zł., które mogą być nakładane kolejno 3 razy, dopiero zaś po 3 razie następuje skreślenie z listy członków komisji.

— GRODNO. **Blok mniejszości narodowych.** Jak się dowiadujemy komisarzem wyborzym bloku mniejszości narodowych na Okręg Wyborczy Grodzieński ma zostać aplikant adwokacki Leinwanhandler. (wp).

— **Chrześcijańskie Związki Zawodowe Kresowe.** W niedzielę dnia 8 stycznia r. b. odbył sią w Grodnie zjazd delegatów Chrześcijańskich Związków Zawodowych Kresowych Okręgu Grodzieńskiego, obejmującego powiaty grodzieński, augustowski i suwalski. Na zjazd stawiło się 137 delegatów. Zebrani postanowili stanąć na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego i ostatecznie zerwać z Chrześcijańską Demokracją. Szczegóły bliższe podamy niebawem. (w. p.)

Ilość uprawnionych do głosowania. Według spisów wyborczych, sporządzonych przez Magistrat miasta Grodna, ilość wyborców uprawnionych do głosowania do Sejmu wynosi w Grodnie:

Chrześcijan — 12.385 osób, w tem mężczyzn — 5.050, kobiet — 7.335;
Żydów — 11.889, w tem mężczyzm— 5.483, kobiet — 6.406;
do Senatu:
Chrześcijan — 8.670, w tem mężczyzn — 3.714, kobiet — 4.956;
Żydów — 8.226, mężczyzn — 4,022, kobiet — 4.204. (wp).

— BIAŁYSTOK. **Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.** Powstał tu Okręgowy Komitet Wyborczy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego, Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach powstanie taki sam Komitet na Okręg Wyborczy w Grodnie. (w.p).

— SOKÓŁKA. **Chadecja za rządem Marszałka.** 2 stycznia odbył się w Sokółce zjazd powiatowy Chadecji, na którym zebrani wypowiedzieli się za rządem Marszałka Piłsudskiego. (wp).



W Los Angelos (Kalifornja) przyznał się w tych dniach 17-letni urzędnik bankowy, Wiliam Hikmann, do zamordowania 12-letniej córki kasjera bankowego, Marji Barker. Ohydnego czynu dokonał Hikman z zemsty za zwolnienie go z posady, co zresztą nastąpiło wskutek sfałszowania przezeń czeków.

Wieści i obrazki z kraju.

KRONIKA GRODZIEŃSKA.

— **Rada Miejska.** W sobotę 7 stycznia r. b. zostało zwołane drugie posiedzenie nowowybranej Rady Miejskiej w Grodnie przy szczelnie zapełnionej sali przez ciekawych obywateli miasta.

Pomiędzy publicznością długo dociekano, dlaczego na porządku dziennym niema wyborów wiceprezydenta miasta i członków Magistratu, mimo, że na poprzedniem posiedzeniu wybór dokonany nie został. Cierpliwość publiczności wystawiona była na próbę nielada, albowiem posiedzenie, wyznaczone na godzinę 7 m. 30 wieczór, rozpoczęło się dopiero po godz. 9 ej. Okazało się, że przyczyną opóźnienia rozpoczęcia posiedzenia były frakcje poszczególnych grup, które obradowały nad sprawą ustosunkowania się do reskryptu p. wojewody białostockiego, co do treści którego kursowały wśród publiczności wersje wręcz fantastyczne.

Po otwarciu posiedzenia i stwierdzeniu jego prawomocności przewodniczący prezydent miasta Rogalewicz udzielił głosu radnemu mec. Zadajowi, który w imieniu frakcji żydowskiej postawił wniosek o uzupełnienie porządku dziennego posiedzenia przez wstawienie punktu: wybór wiceprezydenta i członków Magistratu (ławników).

Prezydent wyjaśnił, że wybór może nastąpić jedynie na specjalnem organizacyjnem posiedzeniu Rady Miejskiej wyznaczonem przez województwo, że poprzednie posiedzenie również nie było zwołane prawnie, ale że mimo to województwo zatwierdziło wybór prezydenta w osobie Kazimierza Rogalewicza. Na tej podstawie prezydent odmówił postawienia wniosku frakcji żydowskiej pod głosowanie.

Ponieważ, zaprojektowany przez Magistrat, porządek dzienny posiedzenia Rady obejmował tylko trzy punkty, a mianowicie:

1) odczytanie protokółu posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 15 grudnia r. 1927.

2) odczytanie reskryptu p. wojewody białostockiego z dnia 24 grudnia r. 1927 w sprawie wyborów Magistratu m. Grodna.

3) określenie poborów dla członków Magistratu.

radny adwokat Horbaczewski imieniem Koła Pracy Gospodarczej postawił konsekwentnie wniosek skreślenia punktu trzeciego porządku dziennego. Za wnioskiem koła padło 8 głosów, przeciw 14 głosów frakcji żydowskiej, frakcja socjalistyczna w liczbie 8 radnych wstrzymała się od głosowania.

Po przyjęciu porządku dziennego i odczytaniu protokółu poprzedniego posiedzenia, przystąpiono do odczytania reskryptu p. wojewody. Okazało się, że reskrypt:

1) zatwierdza wybór na stanowisko prezydenta m. Grodna p. Kazimierza Rogalewicza dokonany 15 grudnia r. ub.,

2) anuluje uchwałę poprzedniej Rady Miejskiej o wysokości poborów miesięcznych ławników Magistratu,

3) stwierdza, że wynagrodzenie Magistratu winno mieć charakter odszkodowania za stracony czas na posiedzeniu i wobec tego powinno być określone w postaci djet.

Względem tego reskryptu frakcje ustosunkowały się jak następuje:

Co do punktu pierwszego frakcja socjalistyczna oświadczyła, że zajmuje negatywne stanowisko względem osoby prezydenta Rogalewicza, ponieważ uważa go za wroga klasy pracującej. Frakcja żydowska i Koło Pracy Gospodarczej przyjęły punkt pierwszy do wiadomości.

Punkt drugi wszystkie frakcje przyjęły do wiadomości. Punkt trzeci wszystkie frakcje uważały za wskazane zaskarżyć do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i wniosek o zaskarżenie trzeciego punktu reskryptu został przyjęty jednogłośnie. Następnie wybrano komisję do opracowania rekursu i podpisania go imieniem Rady Miejskiej. Do komisji tej Koło Pracy Gospodarczej delegowało p. Pułjana, frakcja socjalistyczna—p. Fila, frakcja żydowska — p. Zadaja.

Przed przystąpieniem do punktu trzeciego porządku dziennego Koło Pracy Gospodarczej oświadczyło, że uważa za niemożliwe prowadzenie dyskusji w sprawie uposażenia ławników wobec zaskarżenia punktu trzeciego reskryptu wojewody i wobec tego nie weźmie udziału w dyskusji nad tym punktem i w głosowaniu. Frakcja socjalistyczna zgłosiła dezinteresment co do wysokości uposażenia ławników i wobec tego zakomunikowała, że również nie weźmie udziału w dyskusji i głosowaniu. Jedynie frakcja żydowska postawiła wniosek o uchwalenie poborów viceprezydenta miasta w wysokości 700 złotych miesięcznie, ławników 680 zł.

Koło Pracy Gospodarczej uważając, że tak ważna sprawa nie może być rozstrzygnięta głosami jednej tylko frakcji, liczebnie reprezentującej nieco więcej niż trzecią część ogółu radnych, opuściło salę obrad i w ten sposób zdekompletowało posiedzenie. Przedstawiciel frakcji żydowskiej założył protest przeciwko zerwaniu posiedzenia przez Koło Pracy Gospodarczej. Przewodniczący stwierdził brak quorum na sali i zamknął posiedzenie. (w. p.)

— **Opozycja w Radzie Miejskiej.** Frakcja socjalistyczna Rady Miejskiej w Grodnie (P.P.S., Poalej Sjon i Bund) ogłosiły komunikat w sprawie zbadania gospodarki miejskiej treści następującej:

„Frakcja socjalistyczna Rady Miejskiej m. Grodna jest w posiadaniu szczegółowych danych o całym szeregu bezprawnych czynów Magistratu m. Grodna, oraz o ukrywaniu przez tenże Magistrat nadużyć popełnionych przez funkcjonarjuszy Magistratu.

Materjał posiadany przez frakcję socjalistyczną jest do tego stopnia obciążający, że wyklucza możność dalszego pozostawienia w Magistracie niektórych jego członków, którzy za wszelką cenę usiłują pozostać na stanowiskach przy nowej Radzie Miejskiej,

Protokóły Komisji Rewizyjnej poprzedniej Rady Miejskiej są między innemi zupełnie wystarczającym dowodem, świadczącym o szkodliwej i dewastującej mienie miejskie działalności dotychczasowego Magistratu.

Frakcja socjalistyczna Rady Miejskiej, mając na celu jedynie dobro miasta, zdecydowała przeciwstawić się dalszemu pozostawieniu w zarządzie miasta tych ludzi, którzy bądź bezpośrednio, bądź pośrednio są winni opisanego stanu rzeczy, a którzy jedynie dzięki personalnemu układowi stosunków nie ponieśli dotąd żadnej odpowiedzialności.

Jako jeden ze swych pierwszych w tym względzie kroków frakcja socjalistyczna uznała za konieczne:

1) zażądać od właściwych władz ścisłego i objektywnego zbadania gospodarki miejskiej dotychczasowego zarządu miasta;

2) podać do wiadomości publicznej fakty, świadczące o szkodliwej działalności tego zarządu.

Dlatego też frakcja socjalistyczna zażądała od prezydjum Magistratu odnośnych odpisów protokółów Rady Miejskiej i Komisji Rewizyjnej. Pan prezydent miasta wydania tych odpisów frakcji socjalistycznej odmówił.

Magistrat m. Grodna świadomie pogwałcił art. 35 ustawy miejskiej (D. U. Z. W. z 1919 r. Nr. 12 poz. 99) dlatego, aby z treści uchwał Rady Miejskiej opinja publiczna nie mogła się orjentować w sprawach gospodarki miejskiej. Protokóły Komisji Rewizyjnej były przez Magistrat jawnie sabotowane, niektóre zaś z nich nie zostały zupełnie Radzie Miejskiej zakomunikowane.

W tych warunkach frakcja socjalistyczna wierna zobowiązaniom danym swym mocodawcom—wyborcom zmuszona została złożyć przez specjalną delegację odpowiednie memorjały p. wojewodzie, Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Najwyższej Izbie Kontroli Państwa i domagać się radykalnych zarządzeń.

Memorjały powyższe zostaną podane do wiadomości publicznej w najbliższych dniach po złożeniu władzom.

Prezydjum Frakcji Socjalistycznej."

Komunikat powyższy znamionuje wyjście frakcji socjalistycznej z opozycji biernej i przejście do opozycji czynnej. Jest to w pierwszej linji protest przeciwko zatwierdzeniu p. Rogalewicza na stanowisko prezydenta miasta Grodna. (w. p.)

— **Z prasy żydowskiej.** Wychodzący od kilku lat „Grodner Moment" przestaje w najbliższych dniach wychodzić. Natomiast od wtorku 10 stycznia r. b. ukaże się „Grodner Express", który tak, jak niektóre pisma polskie, będzie dziennikiem warszawskim „Unser Express" z dwoma stronicami przeznaczonemi dla Grodna Redaktorem „Grodner Express" pozostaje p. Berezowski, dotychczasowy redaktor „Grodner Moment'u". Redakcja ma zamiar krzewić wśród Żydów hasła i poczucie obywatelskich obowiązków państwowych. (w. p.)

— **Panna Flüte.** Repertuar Teatru Miejskiego w Grodnie, utrzymywany stale na poziomie teatru populanego, nie ma nic wspólnego z tak zwaną wielką sztuką. Farsy i krotochwile pióra spółek francuskich autorów, bomby amerykańskie—wypełniają sezon bieżący. Dyrekcja zapowiedziała coprawda „Otella", ale czy go zobaczymy, kiedy i w jakiej wystawie?

Wystawiona obecnie 4-aktowa krotochwila Georges Berr'a i Louis Verneuil'a należy do typowych sztuczek francuskich, pełnych nielogiczności, groteskowych sytuacyj, pozbawionych konsekwentnej myśli przewodniej. „Panna Flüte" napisana została dla mało wybrednej publiczności powojennej i dla takiej publiczności, widocznie została wystawiona w Grodnie.

Reżyserja niedbała. Aktorzy nie umieją ról. Przytem obsada ról zupełnie nieodpowiednia. Stanisława Zbyszewska, jako Zuzanna Flüte, panna, posiadająca dorosłego syna wyglądała stanowczo zamłodo, bo zaledwie na jakieś lat dwadzieścia, podczas kiedy jej syn Gaston Bouchard (Stanisław Smoczyński) miał na scenie przynajmniej dwadzieścia osiem lat lub może nieco więcej. Zbyszewska nieumiała stworzyć własnego typu, szarżowała, wpadała w patos, chwilami naśladowała Kossowską z jej kreacji w „Papa się żeni".

Ratowali sytuację milutka Helmińska, jako panna na wydaniu, Arciszewska, jako jej matka i Górowski niezrównany odtwórca ról charakterystycznych jako zredukowany sądownik.

Sam reżyser p. Skąpski w drobnej zresztą, choć wdzięcznej roli dziennikarza nie potrafił stworzyć typu.

Dekorator p. Grabczyk pokazał widowni piec, kozetkę i etażerkę —ładne, ale już kilkakrotnie widziane w innych sztukach.

W. Pusłowski.

— **Budowa Domu ludow. w Piłsudach.** Gromada osady wojskowej Piłsudy postanowiła zwrócić się do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Grodnie o przekazanie na cele kulturalno - oświatowe działki, pozostawionej przy parcelowaniu majątku Kiełbasin, na gruntach którego powstała osada Piłsudy.

Po załatwieniu stanu prawnego wzmiankowanej działki gromada natychmiast rozpocznie budowę domu ludowego. Na ten cel zarząd Domu Ludowego w Piłsudach posiada: 30 m^3 kamienia na fundamenty, 10 tysięcy sztuk cegły, 5 m^3 desek i 500 zł. w gotówce. (wp).

— **Dowódca 29 dywizji piechoty** pułkownik Franciszek Kleeberg został mianowany generałem brygady i w dalszym ciągu zajmuje poprzednie stanowisko wojskowe. (wp).

— **Lotne kursa rolnicze.** Instruktorzy rolni Okręgowego Związku Kółek Rolniczych w Grodnie przy udziale inspektorów Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Białymstoku organizują lotne kursy rolnicze w szeregu miejscowości powiatu grodzieńskiego. Pierwszy kurs odbędzie się w gminie Wiercieliszki dnia 9 i 10 stycznia r.b. Następnie będą zorganizowane kursy w Pohoranach, Budowli, Jeziorach, Kamionce, Zielonce i Popławach. Wykłady będą ilustrowane przeźroczami sadowniczemi, pszczelniczemi i hodowlanemi. (wp)

— **Ponowne Rozwiązanie Rady Gminnej w Żytomli.** W swoim czasie donosiliśmy, że Rada Gminna w Żytomli pow. grodzieńskiego została zdekompletowana przez ustąpienie na znak protestu pięciu radnych Polaków.

Obecnie rozporządzeniem Województwa Białostockiego Żytomlańska Rada Gminna została rozwiązana. (wp).

Zabójstwo. We wsi Koszewniki gminy Hornica pow. grodzieńskiego został zabity gajowy Kurczyk. Podejrzenie o zabójstwo padło na Sergjusza Sawickiego, znanego kłusownika.

Sawicki mimo, iż od pięciu lat jest żonaty, utrzymywał w Grodnie kochankę, na co jednak nie pozwalały mu środki materjalne Dorabiał przeto kłusownictwem, o czem wiedział gajowy Kurczyk. Sawicki był już dwukrotnie karany za kłusownictwo po 30 zł. każdorazowo.

Zabójstwo Kurczyka jest prawdopodobnie aktem zemsty. Sawickiego aresztowano. (w. p.)

— AUGUSTÓW. **Pożar.** We wsi Kraspybór, gm. Sztabin pow. augustowskiego spalił się dom mieszkalny, stodoła i chlew, stanowiące własność Wincentego Karpa. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Straty wynoszą około 7 tysięcy złotych. (wp)

— KUŹNICA. **Pod kołami pociągu.** 2 r. b. pociąg Suwałki — Białystok wpadł na jadącego furą przez przejazd kolejowy na stacji Kuźnica gospodarza ze wsi Kruglanie Michała Wiszniewskiego. Pociąg natychmiast został zatrzymany, a Wiszniewskiego odwieziono do Sokółki. Wiszniewski w pociągu zmarł. (wp).

— BIAŁYSTOK. **Zjazd.** W lutym lub marcu r. b. odbędzie się w Białymstoku Zjazd Samorządowy, zorganizowany przez Wydział Samorządowy województwa Białostockiego. W zjeździe wezmą udział przewodniczący wydziałów powiatowych, prezydenci miast wydzielonych, burmistrze miast niewydzielonych, członkowie Rady Wojewódzkiej oraz przedstawiciele organizacyj społecznych. Na zjeździe ma być omówiony całokształt spraw samorządowych oraz program prac na rok budżetowy 1928/1929. (w. p,)

— SZUMSK. **Napad rabunkowy.** Błażewicz Józef m-c wsi Ulany, gm. Szumskiej zameldował, iż brat jego Aleksander, na trakcie Wilno—Oszmiana, o 5 klm. od Rukojń został zatrzymany przez 2 nieznanych osobników, z których jeden był uzbrojony w rewolwer. Wyżej wymienieni zrabowali Błażewiczowi Aleksandrowi 15 zł. w gotówce, kożuch koloru czarnego i czapkę barankową, ogólnej wart. 110 zł. Po zrabowaniu sprawcy udali się w kierunku Wilna.



Wielki wódz indyjski Ghandi jest ciężko chory. Niema nadziei na uzdrowienie.



Msgnore Marmaggi, nuncjusz papieski w Pradze, ma podobno powrócić na swe stanowisko w Czechosłowacji.

Ostrzeżenie litewskich socjal - demokratów przed szpiegami.

W związku z coraz częściej zdarzającemi się wypadkami nasyłania szpiegów i prowokatorów przez rząd Waldemarasa, który obecnie przystąpił do zbierania szczegółowego materjału o działalności litewskiej emigracji zagranicą, socjal-demokraci emigranci litewscy w Wilnie, wydali ostrzeżenie do wszystkich członków i sympatyków litewskiej S. D., wzywając ich do umiarkowania w czynach i słowach. Nawet przy wymianie myśli pomiędzy najbliższemi kolegami i przyjaciółmi ostrzega się emigrację litewską, gdyż później sami emigranci ponosić będą konsekwencje swej nieoględności.

Jak się dowiadujemy w Wilnie już po raz wtóry zdarzył się wypadek zdemaskowania przysłanego z Kowna szpiega, niejakiego L. który zamieszkał wspólnie z emigrantami litewskimi w Wilnie w hotelu „Wilno", udając członka partji, zbiegłego przed pościgiem policji litewskiej. Zdemaskowany L. został aresztowany przez policję jako szpieg i prowokator.

Z sądów.

Echa hromadowskie.

Jesienią 1926 r. doszło do wiadomości policji państwowej, stacjonującej w Prozorokach, iż członek „Hromady" i prezes miejscowego „hurtka" Jan Bałasz, zamieszkały we wsi Cielesze, wykorzystuje różne zebrania na terenie pow. dziśnieńskiego się odbywające w celach agitacyjnych, występując na nich z mowami, podburzającemi ludność do wystąpień antypaństwowych, obalenia istniejącego ustroju społecznego i oderwania ziem białoruskich od Polski.

Zarządzona obserwacja policyjna wiadomości te potwierdziła, wobec czego Bałasza aresztowano i z odnośnym materjałem przekazano władzom sądowym.

Postawiony w stan oskarżenia z art. 126, został on na zasadzie tego artykułu skazany przez Sąd Okręgowy w Wilnie na 4 lata ciężkiego więzienia.

Od wyroku tego Bałasz się odwołał do wyższej instancji i dnia 5 b. m. sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

I tutaj zaszła rzecz ciekawa, szczególnie w związku ze zbliżającym się głośnym procesem „Hromady".

Oto obrońca oskarżonego mec. Krassowski wskazuje na fakt, iż zastosowanie względem Bałasza art. 126 K. K., traktującego o niedopuszczalności należenia do stowarzyszenia, uznanego przez państwo za nielegalne—nie da się uzasadnić, gdyż „Hromada" nie jest organizacją od początku swego istnienia nielegalną. Uznaną ona została za taką dopiero później. A ponieważ Bałasz należał do „Hromady" właśnie w okresie jej legalności, wystąpienia jego nie podpadają pod artykuł 126, tylko, w najgorszym razie, pod art. 129 K. K.

Sąd do wywodów obrony się przychylił, kwalifikując wystąpienia Bałasza do przestępstw przewidzianych w art. 129 K. K. Ponieważ jednak uznał iż wystąpienia te były zbyt ostre i względem państwa nosiły charakter niezwykle wrogi— dotychczasowy wymiar kary pozostawił niezmienionym.

Wiadomości przedwyborcze.

Dn. 8 bm. w dużej sali konferencyjnej województwa wileńskiego odbyło się pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. W. Łuczyńskiego w obecności przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej p. sędziego W. Dmochowskiego i radcy Województwa p. M. Pawlikowskiego zgromadzenie przewodniczących obwodowych komisyj wyborczych, urzędujących w okręgu wyborczym Nr 63 (m. Wilno i powiat wileńsko-trocki) celem omówienia kwestyj, związanych z obecnym okresem postępowania wyborczego. Na zebraniu został ustalony tryb normalnego funkcjonowania komisyj wyborczych, jak również zostały wyjaśnione wątpliwości nasuwające się w okresie reklamacyjnym.

Specjalne biuro wyborcze przy Wileńskiej Dyrekcji Pocztowej.

W związku z okresem przedwyborczym przy Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów uruchomiono specjalne biuro wyborcze. Kierownikiem mianowany został inspektor pocztowy p. Małochleb. Zadaniem biura wyborczego będzie organizacja służby porozumiewawczej dla użytku władz wyborczych. Staraniem tego biura udostępnione zostanie porozumienie ze wszystkiemi nawet najbardziej od centrów komunikacyjnych oddalonemi agencjami pocztowemi.

W ostatnich tygodniach przed wyborami biuro wyborcze przy Wil. Dyrekcji P. i T. czynne będzie przez całą dobę. (S)

Zapowiedź odezwy Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W końcu tież. tygodnia zapowiadane jest ukazanie się wielkiej odezwy Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem, pod którą znajdą się podpisy przedstawicieli wszystkich prawie stronnictw, ugrupowań i kierunków politycznych, jednoczących się pod hasłem współpracy z rządem.

Optymizm ukraińskich szowinistów.

Organ ukraińskiej endecji („Undo") „Dło" oblicza, że Ukraińcom powinno się udać przeprowadzić do nowego Sejmu 60 swoich posłów t. j. 3 razy tyle ilu ich było w poprzednim Sejmie.

Agitacja przedwyborcza R. N. O. na Wołyniu.

Komitet wyborczy Rosyjskiego Zjednoczenia Narodowego (R. N. O.) zamierza przeprowadzić energiczną agitację przedwyborczą na Wołyniu.

Między innemi urządza R. N. O. szereg rosyjskich wieców przedwyborczych w Krzemieńcu, Zdołbunowie, Ostrogu, Dubnie i w paru innych miastach. (jw)

Skład personalny białoruskich Komitetów Wyborczych.

W uzupełnieniu poprzednio zamieszczonych w naszem pismie informacyj o białoruskich komitetach wyborczych, dowiadujemy się, że świeżo powstały w Wilnie Centralny Komitet Wyborczy Białoruskiego Robotniczo-Włościańskiego Zjednoczenia składa się z następujących osób: Artem Piekacz (prezes), Jan Bernt (sekretarz) i Justyn Juchno (skarbnik), zaś przy boku Białoruskiego Centralnego Zjednoczonego Komitetu Wyborczego stanowią pp.: b. pos. F. Jaremicz, b. sen. W. Bohdanowicz i p. Poźniak.

Wiec przedwyborczy R. N. O.

W dniu wczorajszym zwołany został przez Wojewódzką Radę Rosyjskiego Zjednoczenia Narodowego (R. N. O.) wiec przedwyborczy, który odbył się w sali Krejngla. Na wiec zgromadziła się miejscowa kolonja rosyjska. W rezultacie uchwalono szereg rezolucyj zmierzających do wciągnięcia masy wyborczej rosyjskiej i białoruskiej w orbitę wpływów Rosyjskiego Zjednoczenia.

Zaznaczyć należy, iż działalność R. N. O. na wojew. wschodnich staje się coraz bardziej ruchliwą, a to tem więcej, że „Zjednoczenie" postawiło sobie za zadanie opanować masy Rusinów i Białorusinów, którzy przez przywódców R. N. O. uważani są za „odmiany" narodowości rosyjskiej. Jak dotychczas R. N. O. występowało z próbą sił w Wilejce, Baranowiczach a obecnie i w Wilnie.

Wśród Żydów.

Jak donosi „Wilner Tog" w wilnie rozeszła się wiadomość o tem, że nie jest jeszcze pewnem czy blok mniejszości narodowych dojdzie na terenie Wileńszczyzny do skutku.

Wielu wskazuje też na ten fakt, że tutejsi żydowscy działacze społeczni, kandydujący na fotele poselskie zajęli chwilowo stanowisko wyczekujące w stosunku do takich czy innych kombinacji wyborczych. Chcą oni zapewne zaczekać z zajęciem wyraźnego stanowiska w tej sprawie do czasu zjazdów rabinów i kupców, jakie mają się odbyć w najbliższym czasie.

Wówczas dopiero wyjaśni się ostatecznie blok mniejszości narodowych na Wileńszczyźnie, zostanie utworzony czy też kombinacja ta zostanie zaniechana. (jw)

Żydowscy kandydaci bloku mniejszości narodowych.

Dowiadujemy się, że w razie dojścia do skutku bloku mniejszości narodowych na Wileńszczyźnie, blok wystawi z pośród reprezentantów żydowskich kandydaturę b. posła dr. Wygodzkiego, przywódcy miejscowych sjonistów, na posła do Sejmu, oraz dr. Szabada, przywódcy ludowców - demokratów — na senatora.

Nastroje wileńskich Żydów religijnych.

Wśród wileńskich Żydów religijnych pozostających pod wpływami ortodoksyjnej organizacji „Aguda" panuje pewna różnica zdań w sprawie nadchodzących wyborów.

Pewna ich część, będąca zresztą w mniejszości, uważa, że „Aguda" jest na Wileńszczyźnie zbyt słaba, aby mogła przeprowadzić swoich kandydatów z odrębnej listy wyborczej. Dlatego też ta grupa uważa, że Żydzi religijni powinni się zblokować z innemi ugrupowaniami żydowskiemi.

Inni zaś ortodoksi, stanowiący według wileńskich Żydów religijnych znaczną większość, twierdzą, że ortodoksja ze względów zasadniczych i ideowych powinna wystąpić przy wyborach z samodzielną listą, a tembardziej dlatego, że te grupy żydowskie z któremi ortodoksja ewentualnie mogłaby się zblokować, zamierzają poprzeć blok mniejszości narodowych.

Z powodu tej różnicy zdań został też, jak twierdzi „Wilner Tog", na pewien czas odroczony zapowiedziany na dn. 10 b. m. zjazd rabinów Ziem Wschodnich w Wilnie. (jw).

Zjazd rabinów został odroczony

Zjazd rabinów, który miał się odbyć w Wilnie dnia 10 b. m., a na którym między innemi miały być omówione kwestje stosunku religijnej ludności żydowskiej do ugrupowań wyborczych działających wśród Żydów, oraz do bloku mniejszości narodowych, jak donosi wileński tygodnik ortodoksyjny „Dos Wort" został ze względów technicznych odroczony na krótki czas. (jw)

Kupcy żydowscy, a wybory.

Jak podaje „Der Judiszer Sojcher" („Kupiec Żydowski"), zjazd kupców żydowskich, który ma odbyć się 15 b. m., ma przedewszystkiem zająć się zapewnieniem kupcom żydowskim woj. wschodnich odpowiedniego przedstawicielstwa w bloku.

Rewizja stosunku kupców żydowskich do bloku mniejszości narodowych.

Jak się dowiadujemy, członek Wileńskiej Rady Naczelnej Związku Kupców Żydowskich w Polsce p. Zajdsznur, został wczoraj telegraficznie zawezwany do Warszawy na nadzwyczajne poufne posiedzenie Rady Naczelnej, jako przedstawiciel Wilna.

Na porządku dziennym tego posiedzenia, zwołanego tak niespodziewanie, ma być podobno sprawa rewizji stosunku kupców żydowskich do bloku mniejszości narodowych. W związku z zawezwaniem p. Zajdsznura do Warszawy, w Wilnie krążyły najfantastyczniejsze pogłoski w tej sprawie.



W Kingsdown samochód ugrzązł w śniegu' a zrozpaczonych pasażerów nowoczesnego tego środka komunikacji uratowały psy, zaprzężone do sanek.

RUCH STRZELECKI.

Otwarcie kursu instruktorek Związku Strzeleckiego.

W dniu 11 b. m., z okazji otwarcia kursu instruktorek kobiecych Związku Strzeleckiego, odbędzie się w kościele Św. Trójcy o godzinie 10-ej rano nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. biskupa Bandurskiego.

Po nabożeństwie w lokalu Związku, przy ul. Dominikańskiej 13, nastąpi uroczyste otwarcie kursu, na które złoży się szereg okolicznościowych przemówień.

Afera szpiegowska.

Do oficera wywiadowczego 7 Baonu K.. O. P. zgłosiła się swego czasu niejaka Dydzińska ofiarowując swe usługi do celów wywiadowczych w Rosji, powołując się przytem na to, iż brat jej Szymanowski pełni funkcje komisarza dla spraw politycznych w jednej z centralnych instytucyj sowieckich w Moskwie.

Celem bliższego zbadania wyłuszczonej przez Dydzińską sprawy por. S. kazał jej zgłosić się za kilka dni, podejrzewając jednak, iż propozycje Dydzińskiej zdążają do czegoś innego, przeprowadził wywiad, który ustalił, że Dydzińska posiada kontakt z zagranicą.

Przy następnem spotkaniu Dydzińska zwróciła się do por. S. z propozycją, by wstąpił do służby wywiadowczej Sowietów za co będzie otrzymywać 300 dolarów miesięcznie i zwrot kosztów. Por. S. zgodził się na propozycje Dydzińskiej meldując o wszystkiem swym przełożonym.

Aresztowana Dydzińska przyznała się do winy, zaznaczając, iż wzamian za zwerbowanie do wywiadu oficera K. O. P. władze sowieckie pozwoliłyby jej na stałe osiedlenie się w Sowietach co było jej najgorętszem życzeniem. Dydzińska miała pełnić funkcje kurjerki za co otrzymywałaby 50 dolarów miesięcznie.

Zwerbowany oficer miał udać się do Sowietów, gdzie otrzymałby szczegółowe instrukcje. Dydzińska zaś miała służyć za przewodnika i pośrednika w załatwieniu tranzakcji.

Sprawę przekazano władzom sądowym.

Defraudacja w Urz. Pocztowym w Miorach.

Lotna Komisja Rewizyjna kontrolując Urząd Pocztowy w Miorach stwierdziła brak w kasie 1545 zł. 49 groszy i po porozumieniu się z prezesem Dyr. P. i T. w Wilnie zawiesiła w urzędowaniu kierownika wym. urzędu Paszkiewicza Franciszka.

Przeprowadzona u Paszkiewicza rewizja osobista znalazła szereg pism z poszczególnych dyrekcyj w sprawach zaginień przekazów pieniężnych i weksli nadawanych i odbieranych przez U. P. w Miorach. Badani świadkowie zeznali, iż widzieli jak Paszkiewicz brał z kasy różne sumy na pokrycie swych wydatków, natomiast nigdy nie widzieli ażeby ze swej kieszeni cośkolwiek zwracał.

Faktycznego stanu kasy nie można ustalić, gdyż Paszkiewicz od dłuższego czasu nie prowadził księgi kasowej.

Epidemja szkarlatyny w Woronowie.

Jak się dowiadujemy w Woronowie wybuchła epidemja szkarlatyny, która szerzy się wśród okolicznej ludności. Groźna ona jest tem, że w miasteczku niema lekarza, ani też odpowiedniej pomocy sanitarnej.

Ujawnienie potajemnej gorzelni w gm. wojstomskiej.

Onegdaj w gm. wojstomskiej została wykryta u niejakiego L. potajemna gorzelnia, która już od dłuższego czasu zaopatrywała okoliczną ludność w „pierwszej klasy" wódkę, rozcieńczoną dla tym łatwiejszego i najnieszkodliwszego dla zdrowia spożycia „odrobiną" wody. Podczas rewizji w fabryce organa policji wykryły znaczną ilość niezbędnych narzędzi służących do fabrykacji wódki, jak do zapieczętowywania butelek, fałszywe pieczątki, aparaty dystylacyjne, kotły i t. p.

Właściciel fabryki L. powędrował do więzienia na Łukiszki

Aresztowanie wichrzyciela.

Półtoracki Stefan będąc w restauracji w m. Słobudce pow. brasławskiego, zaczął w sposób nieprzyzwoity wyrażać się o obecnym rządzie i jego kierownikach, namawiając obecnych do stawiania oporu i przeszkadzania władzom przy wykonywaniu ich czynności służbowych.

Snać słuchaczom nie trafiły do przekonania wynurzenia Półtorackiego, gdyż wezwali policję, aby uspokoiła krewkiego krzykacza. Gdy komendant miejscowego posterunku policji wezwał Półtorackiego do uspokojenia się, ten obrzucił go stekiem obelg, grożąc mu, iż wrazie aresztowania „jego" chłopcy zrobią z policją porządek, przyczem znajdującego się w restauracji kaprala K. O. P-u uderzył w twarz i nawymyślał mu od parobków.

Sprowadzony na posterunek rozpoczął swoją „litanję" od początku nieoszczędzając nawet starosty brasławskiego, który przypadkowo się tam znalazł. Półtorackiego aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

KRONIKA.

Wtorek
10
stycznia

Dziś: Agatona.
Jutro: Hygina, Matyl.

Wschód słońca—g. 7 m. 42
Zachód „ g. 15 m. 12

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 9. I. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 753. Temperatura średnia + 1° C. Opad w milimetrach—:. Wiatr przeważający południowo-zachodni. Pochmurno. Śnieg. Deszcz. Minimum na dobę — 4° Cels.

Tendencja barometryczna — stały wzrost ciśnienia.

OSOBISTE.

— **Wyjazd p. wojewody.** P. wojewoda Raczkiewicz w dniu 9 b. m. wyjechał na kilka dni do Warszawy w sprawach służbowych.

SPRAWY PRASOWE

— **Wejście w życie postanowień zmieniających prawo prasowe.** Komisarz rządu na m. Wilno przypomina, że z dniem 4 stycznia 1928 r. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28.XII 27 r., zmieniające prawo prasowe (Dz. Ustaw Rz. P. Nr. 118 poz. 1010 roku 1927).

W myśl art. 2 tego rozporządzenia do dnia 18 r. b. winni wydawcy i redaktorzy odpowiedzialni czasopism, już prawnie wydawanych, przystosować je do postanowień art. 20 Rozp. Prez. Rz. P. z dnia 10.V 27 r. o prawie prasowem i do art. 1 wspomnianego wyżej rozporządzenia z dnia 28 grudnia r. ub., zmieniającego prawo prasowe.

Ponadto winni wydawcy ponownie zgłosić do Komisarjatu Rządu redaktorów odpowiedzialnych zgodnie z art. 21, 22 oraz ust. 2 i 3 prawa prasowego.

WOJSKOWA

— **Zmiana na stanowisku szefa duszpasterstwa przy D. O. K. III.** Jak się dowiadujemy, szef duszpasterstwa przy D. O. K. III. ks. dziekan Tartyłło przeniesiony został do Torunia. Na jego miejsce mianowano ks. Suchcickiego. (s)

Z KOLEI.

— **Przyjazd do Wilna wiceministra Kolei.** W dniu wczorajszym przybył do Wilna i odbył konferencję z prezesem Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Staszewskim, wiceminister Kolei inż. Czapski.

Wiceminister w towarzystwie prezesa Wil. Dyrekcji Kolejowej odbył w dniu wczorajszym inspekcję na terenie kilku odcinków, położonych w obrębie Wileńskiej Dyrekcji. (s)

Z POLICJI.

— **Zmiana lokalu komendy policji.** Wśród odnośnych władz powstał projekt przeniesienia urzędów komendy policji, mieszczących się przy ul. Zawalnej do gmachu B-ci Jabłkowskich (ul. Mickiewicza). Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym w gmachu komendy policji odbyła się narada, na której rozważano szczegóły powyższego projektu. (S).

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Dozorcy domowi domagają się zawarcia umowy zbiorowej na rok 1928.** Jak się dowiadujemy, ostatnio wśród poszczególnych związków dozorców domowych toczą się kilkodniowe narady w sprawie zawarcia umowy z właścicielami kamienic.

W rezultacie pertraktacyj między chrześcijańskimi i klasowymi związkami dozorców 2000 dozorców zwróciło się pisemnie do Inspektoratu Pracy z prośbą o pośrednictwo w zawarciu umowy zbiorowej na rok 1928.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Nowy gmach do użytku władz szkolnych.** Magistrat m. Wilna w dniach najbliższych przekaże do dyspozycji władz szkolnych nowo-pobudowany gmach szkolny przy zbiegu ulic Rydza Śmigłego i Szeptyckiego.

— **Specjalna szkoła dla dzieci gruźliczych.** Jak się dowiadujemy, Magistrat m. Wilna w najbliższym czasie zamierza uruchomić przy ul. Senatorskiej specjalną szkołę dla dzieci gruźliczych. W tym celu opracowany już został preliminarz wydatków. We środę 11 b. m. wpłynie on pod obrady prezydjum Magistratu. (S).

ARTYSTYCZNA

— **Wystawa obrazów.** Skromnie i cicho, jak zazwyczaj, bez tak zwanej pompy, odbyło się w niedzielę otwarcie wystawy obrazów warszawskich artystów malarzy w bogato udekorowanej zielonem kwieciem sali gmachu „Lutni" przy ulicy Mickiewicza 6. Jak na pierwszy dzień zebrało się dość liczne grono osób z pośród inteligencji miejscowej, z udziałem przedstawicieli władz państwowych i komunalnych, żywo interesujących się dziełami sztuki plastycznej.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do 8 wieczorem.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Dnia 11 b. m. o godz. 20-ej odbędzie się posiedzenie zwyczajne Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego w lokalu własnym (Zamkowa 24,

Porządek dzienny:

1. D-r Kramsztyk z Warszawy. O wodach mineralnych, naturalnych i sztucznych i o żelazie aktywnem.

2. D-r Dziekiewicz-Czerniewska z II klinik wewnętrznej U. S. B. Leczenie dietetyczne niedokrewności.

3. D-r Obiezierski. O znaczeniu ruchu migawkowego strzępków jajowodu w przesuwaniu jajka do macicy.

ZJAZDY.

— **Wszechpolski zjazd handlarzy drożdżami.** Jak się informujemy, w dniu dzisiejszym odbędzie się w Wilnie wszechpolski zjazd handlarzy drożdżami. (S).

— **Doroczny Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody.** W związku z dorocznym Zjazdem Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz organizacyjnem zebraniem Ligi Ochrony Przyrody wyjechali do Warszawy członkowie Wileńskiej P. R. O. P. prof. M. Limanowski, prof. Kłos, dyr. Lichtarowicz i konserwator J. Remer. Przewodniczący Komitetu Wileńskiego prof. Limanowski złoży sprawozdanie roczne z działalności, obejmujące między innemi sprawę „Altarji", jezior Trockich, Naroczy i Dryświaty.

ZABAWY.

— **Inflancki Bal Akademicki.** Pod protektoratem J. W. pp. wojewodziny wileńskiej Raczkiewiczowej Władysławowej Jego Magnificencji rektora U. S. B. prof. dr. Stanisława Pigonia, rektorowej Pigoniowej Stanisławowej oraz hr. Möhlowej Wacławowej odbędzie się dnia 14 stycznia 1928 r. w salonach hotelu Georges'a, ulica Mickiewicza 20, reprezentacyjny Inflancki Bal Akademicki. Pozostałe zaproszenia można otrzymać u pań gospodyń Balu: Abramowiczowa Witoldowa, Ambroszkiewiczowa Ernestowa, Białasowa Stanisławowa, Białłowiczowa Witoldowa, Bochniewiczowa Stanisławowa, Bossowska Franciszkowa, Burhardowa Aleksandrowa, Dzierowska admir., Dworakowska Włodzimierzowa, Gleczewiczowa Hipolitowa, Hausztenowa Emanuelowa, Jodzewa Konradowa, Jundziłłowa Zygmuntowa, Iżycka Tadeuszowa, Kamińska Stefanowa, Kiersnowska Tadeuszowa, Korelcowa Józefowa, Kowalska Piotrowa, Kognowicka Stanisławowa, Łokuciejewska Janowa, Łucowska Ludwikowa, Łukaszowa Janowa, Luboińska Bronisławowa, Malecka Janowa, Materska Ignacowa, Niełowicka Zygmuntowa, Obiezierska Marjanowa, Orłowska Zenonowa, Opoczyńska Kazimierzowa, Oko Janowa, Osterwina Juljuszowa, Pigoniowa Stanisławowa, Pietraszewska Janowa, Popowiczowa Bronisławowa, Przasałowiczowa Bronisławowa, Przewłocka Jerzowa, Rymkiewiczowa Edwardowa, Ryniewiczowa Antoniowa, Rejchertowa Michałowa, Pimonowa Arseniuszowa, Safarewiczowa Aleksandrowa, Sumorokowa Leonowa, Szczepkowska Antoniowa, Ulniechowska Ludwikowa, Wróblewska Bronisławowa, Weslawska Stanisławowa, Waśkowska Zygmuntowa, Wodzińska Feliksowa, Wiścicka Janowa, Zawadzka Adamowa, Zawadzka Feliksowa.

Życie gospodarcze.

KRONIKA KRAJOWA.

— **Płatnicy podatku obrotowego śpieszcie się!** Z dniem 15 b. m. upływa ostateczny termin uiszczenia czwartej i ostatniej raty podatku obrotowego za rok 1927. Po wpływie tego terminu władze skarbowe będą ściągać od opieszałych płatników 2 procenty dodatkowe z tytułu zaległości podatkowych. (s)

— **Wycofanie z obiegu banknotów 50 cio złotowych.** Z dniem 1 b. m, wycofane zostały z obiegu banknoty 50-cio złotowe z wizerunkiem Kościuszki.

Osoby posiadające wyżej wymienione banknoty mogą je wymienić na nowe w Banku Polskim. (s).

— **Izba Rzemieślnicza.** W najbliższym czasie w Wilnie ma powstać Izba Rzemieślnicza. Do zarządu wybrani zostaną przedstawiciele poszczególnych cechów rzemieślniczych (s)

Giełda warszawska z dn. 9. I. b r.

CZEKI:

Dolary	8,88—8,86
Belgja	124,35—124,04
Londyn	43,43—43,31
Nowy-Jork	8,90—8,88
Paryż	35,03—34,94
Praga	26.41—26,35
Szwajcarja	171,75—171,32
Wiedeń	125,85—125,54
Włochy	47,21—47,09

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka kolejowa	102,00—102,15
5% pożyczka konwersyjna	66,50
Konwersyjna kolejowa	61,50
Listy i oblig. Banku Gospod. Kraj.	93,00
Listy Banku Rolnego	93,00
8% ziemskie	83,00
4½% ziemskie	58,00—58,50
8% warszawskie	82,25—82,50
6% warszawskie	62,75
5% warszawskie	66,25—67,00
10% m. Lublina	89,00

Likwidacja olbrzymiej szajki szpiegowskiej.

Na czele szajki stał ppułk. sowieckiego sztabu generalnego.

W ostatnich czasach władze nasze ostro wzięły się do tępienia szpiegostwa i raz wraz szłyszeliśmy o ciągłych aresztach szpiegów, którymi szczególnie okolice pogranicza były przepełnione. Widząc to Sowiety, które najwięcej nadsyłają nam tych ptaszków, postanowiły wysyłać do Polski najzdolniejszych wywiadowców.

Na pierwszy ogień poszedł oficer wywiadowczy, ppułkownik sztabu generalnego, dowódca dywizji w czasie wojny z Polakami, urodzony na Wileńszczyźnie i tu mający krewnych, znający dobrze teren i stosunki, wybitnie zdolny Mikołajun Józef lat 30, oznaczony w kartotece wywiadu sowieckiego Nr. 66.

Mikołajun otrzymał polecenie zorganizowania wywiadu na terenach Ziem Wschodnich i w centralnych województwach. Jako specjaliście-fachowcy pozostawiono wolną rękę w doborze ludzi i dysponowaniu pieniędzmi.

Mikołajun po przekroczeniu granicy przybył do Wilna, a chcąc się zabezpieczyć przed okiem władz, zwrócił się do jednej z instytucyj wojskowych ofiarując swe usługi wywiadowcze. Mianowicie podał on, że może dostarczyć szczegółowe plany mobilizacyjne z okręgów centralnej i południowej Rosji. Mikołajun przypuszczał, iż wojskowość skwapliwie skorzysta z jego propozycyj i zaproponuje jego usługi sztabowi generalnemu w Warszawie, przez co uzyska prawo pobytu w Polsce i swobodę ruchów.

Poznano się na nim i po zaaresztowaniu dostawiono do Sowietów. Mikołajun nie daje za wygraną. Po paru miesiącach powraca do Polski i zgłasza się do władz w Wilejce pow. z meldunkiem, iż G. P. U. wysłało go na wywiad do Polski. Aresztowano go i osadzono w więzieniu.

W tym czasie w więzieniu w Wilejce pow. znajdował się niejaki Łotocki Józef odsiadujący karę za pobicie robotników przy budowie szosy wołożyńskiej, gdzie pracował w charakterze dozorcy. Łotocki znany był na bruku wileńskim, kręcił się w związkach b. wojskowych i po najrozmaitszych biurach w poszukiwaniu pracy.

W czasie wspólnych spacerów Łotocki zetknął się i zaprzyjaźnił z Mikołajunem, który odrazu obdarzył go specjalnem zaufaniem zwierzając się ze swych planów. Opuszczającemu więzienie Łotockiemu, Mikołajun zaproponował pójście do Mińska do oddziału „Kro" i zgłoszenie się do towarzysza „Z", któremu ma opowiedzieć całą sprawę Mikołajuna i wziąć od niego kaucję żądaną przez władze sądowe od Mikołajuna, w razie zaś, gdyby nie ufano Łotockiemu miał on prosić o wysłanie 100 dolarów do księdza D. w Moskwie, który pieniądze te miał przesłać drogą legalną.

Łotocki podpisał deklarację o wstąpieniu do wywiadu, otrzymał Nr. 68 i pseudonim „Satyr". Wypłacono mu również 125 dolarów, 100 na kaucję za Mikołajuna i 25 na drogę, polecając szybko załatwić zwolnienie Mikołajuna. Po powrocie z Mińska Łotocki zastał już Mikołajuna na wolności, gdyż władze sądowe nie mając dowodów winy zwolniły go z więzienia.

Łotocki nie przyznał się więc do pobranej kaucji mówiąc, iż pieniędze zostały wysłane na podany przez Mikołajuna adres i zaproponował zorganizowanie szajki szpiegowskiej w Krakowie, gdzie posiada szerokie znajomości wśród sfer wojskowych. Mikołajun wydał mu pewną sumę w dolarach, instrukcje i Łotocki wyjechał do Krakowa, gdzie zwerbował szereg osób między innemi i brata swego.

Mikołajun zaś osiedlił się w Mołodecznie i przy pomocy niejakiego Ganeckiego zorganizował szajkę na powiaty mołodeczański i wilejski, w skład której wchodzili: Gulewicz Jefim, Sołogub Bazyli i Byczok Jan.

Ganecki pełnił funkcje kurjera i stale odnosił raporty pisane przez Mikołajuna do Mińska.

Przyłapany przez nasze posterunki na granicy, zdołał niepostrzeżenie odrzucić raport. Przychwycony po raz drugi, sam oddał władzom polskim raport Mikołajuna, który zawierał informacje o uzbrojeniu pułku piechoty i artylerji na wypadek wojny.

Przeprowadzona u Mikołajuna rewizja wykryła przygotowany materjał szpiegowski polityczny i ekonomiczny, oraz plany dróg i mostów powiatów przygranicznych.

Mikołajun za pracę swą pobierał 500 dolarów miesięcznie i drugie tyle na zwrot kosztów.

Poszczególni szpiedzy otrzymywali od 50—100 dol. miesięcznie.

Po zaaresztowaniu całej bandy, wzięci w krzyżowy ogień pytań, przyznali się wszyscy do winy.

SKARBOWA

— **O zmniejszenie stopy procentowej.** Jak się dowiadujemy, związki kupieckie poczyniły wśród odnośnych władz skarbowych starania o zmniejszenie stopy procentowej, pobieranej przez Izbę Skarbową z tytułu zaległości podatkowych. Związki kupieckie domagają się zmniejszenia tej stopy z 2 procent do 1-go. (s)

— **Brak komisyj odwoławczych.** Pomimo rozesłania wymiarów podatkowych na rok 1928 do chwili obecnej przy Wileńskiej Izbie Skarbowej nie rozpoczęły jeszcze urzędowania komisje odwoławcze. Zwłoka, jak się informujemy, nastąpiła z powodu niezatwierdzenia przez Ministerstwo Skarbu nowego składu osobowego komisji. (s)

Z POGRANICZA.

— **Strzały w rejonie Wójtowa.** Onegdaj w rejonie Wójtowa patrol K. O. P. zauważył dwóch osobników przekradających się przez granicę polsko-litewską. Na okrzyk stój osobnicy ci rzucili się do ucieczki, kierując się na terytorjum Litwy. Żołnierze K. O. P. dali w kierunku uciekających 4 salwy karabinowe, raniąc jednego z uciekających. Przy pomocy swego towarzysza ranny uciekł wraz z nim na teren Litwy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa uciekający byli członkami bandy, która już od dłuższego czasu trudniła się przemytem kradzionych krów i koni z Polski.

— **Szmugiel tytoniu.** W dniu onegdajszym na odcinku suwalskim patrol K. O. P-u przyłapa większy transport przeszmuglowanego z Litwy do Polski tytoniu listowego. Szmuglerzy w osobach niejakiego Beztwordowskiego i Dorata skierowano do dyspozycji najbliższych władz administracyjnych. (s)

RÓŻNE.

— **Ewidencja „Orląt"** podaje do wiadomości na liczne zapytania, listy oraz korespondencje zarówno z kraju jak i z zagranicy, że we wszystkich sprawach związanych z przyznawaniem i nadawaniem dyplomów i odznak zwracać się należy pod adresem Ewidencja „Orląt" Lwów—ul. Koralnicka 4, parter prawy—telefon 33-13, od godziny 9-tej do 1-szej i od 4-tej do 7-mej.

— **Komuniści rozbili wiec zwołany przez Radę Związków Zawodowych.** Onegdaj w sali „Makabi" w Wilnie zwołany został przez miejscową radę związków zawodowych wiec w sprawie ustawy przemysłowej dotyczącej ustaw cechowych. Na wiecu wystąpili z przemówieniami Ofman i Żeleźnikow.

Gdy Żeleźnikow przystąpił do czytania rezolucji, obecni na sali komuniści rozbili wiec, wznosząc okrzyki na cześć trzeciej międzynarodówki i nie dopuścili do przegłosowania rezolucji. W związku z powyższem wiec został rozwiązany. Przy wyjściu komuniści rozrzucili odezwy komunistyczne, natychmiast skonfiskowane przez policję.

Teatr i muzyka.

— **„Reduta" na Pohulance.** Dziś o godz. 20-ej komedja stylowa Ign. Grabowskiego p. t. „Niewierny Tomek" w obsadzie premjerowej.

— Jutro o godz. 20-ej „Noc listopadowa" (w szkole podchorążych) i „Sędziowie" St. Wyspiańskiego.

— Czwartek „Niewierny Tomek".

— Piątek „Okno" Andrzeja Rybickiego.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś po raz drugi świetna komedja amerykańska „Potasz i Perlmutter" M. Glassa, która po jutrzejszem przedstawieniu schodzi na pewien czas z repertuaru.

— **„Lekarz miłości".** Ostatnia komedja Wł. Perzyńskiego „Lekarz miłości" obecnie grana z wprost wyjątkowem powodzeniem w Teatrze Narodowym w Warszawie, w piątek wchodzi na repertuar Teatru Polskiego.

— **Koncert L. Oborina w Teatrze Polskim.** W czwartek nadchodzący wystąpi w Wilnie po raz ostatni w sezonie świetny pianista, laureat konkursu im. Chopina, Leon Oborin.

Znakomity ten pianista czarować będzie słuchaczy wykonaniem utworów Chopina, Medtnera, Skriabina, Prokofjewa i Liszta.

Koncert L. Oborina odbędzie się w Teatrze Polskim o godz. 8 m. 15.

Pozostałe bilety nabywać można codziennie od 11—9 wiecz. bez przerwy.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 435 m.

ŚRODA 11 stycznia.

17.05.—17.20. Komunikat dla rolników w opracowaniu Związku Kółek i Org. Rol. Z. Wil.
17.20.—17.45. Kwadrans akademicki.
17.45.—18.10. Audycja dla dzieci. Bajkę opowie M. Weryho-Radziwiłłowiczowa.
18.10.—19.00. Koncert popoł. ork. pod dyr. prof Kontorowicza.
19.00.—19.10. Rozmaitości.
19.10.—19.35. „Historja książki w Wilnie" odczyt z działu „Kultura książki" wygł. H. Romer.
19.35.—20.00. Pogadanka radjotechniczna.
20.30.—22.00. Transmisja koncertu z Krakowa. Na zakończenie: Gazetka radjowa.
22.30.—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „St. Georges".

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

Fala 1111 m.

WTOREK 10 stycznia.

11.40. Komunikaty P. A. T.
12.00. Sygnał czasu i komunikaty.
14.40. Komunikaty P. A. T.
16.00. „La politique etrangere de la Pologne au de decembre".
16.25. Nadprogram. Komunikaty.
16.40. „Z dziejów Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego".
17.05. Komunikat P. A. T.
17.20. „W dorzeczu Amazonki".
17.45. Koncert popołudniowy kameralny.
18.55. Komunikaty P. A. T.
19.15. Rozmaitości.
19.35. „Pasmo gór Świętokrzyskich".
20.30. Koncert wieczorny.
22.00. Sygnał czasu i komunikaty.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej.
23.30. Komunikaty P. A. T.

Na wileńskim bruku.

— **Zatrucie gazem świetlnym.** W domu nr. 11. przy ul. Wileńskiej, pękła rura gazowa, wskutek czego ulegli zatruciu gazem świetlnym Naum i Liza Epszteinowie, Jan i Antonina Łatwinausowie i Marja Sobolewska. Wezwane pogotowie ratunkowe doprowadziło wymienionych do przytomności i pozostawiło na kuracji w domu.

— **Bez ręki.** Na st. towarowej Wilno, wskutek nieszczęśliwego wypadku, uległ zmiażdżeniu prawej ręki Sylwester Zienkiewicz, strażnik kolejowy, którego przewieziono do szpitala na Wilczej Łapie.

— **Systematyczne kradzieże.** Michałowi Mackowskiemu w Teatrze „Lutnia" skradziono portfel, zawierający 500 zł. w gotówce i dokumenty.

— Aleksandra Jakowiczowa zam. przy ul. Majowej 17. zameldowała o kradzieży z mieszkania garderoby, bielizny i materjałów wart. 765 zł.

— Ze strychu domu nr. 3, przy ul. Jagiellońskiej skradziono na szkodę Joanny Rudzkiej, Fani Filsztejn i Basi Janiszskiej bieliznę wartości 1400 złotych.

Ofiary.

— Od płk. Walerjana Czumy, zamiast wizyt noworocznych, na ochronkę im. Józefa Piłsudskiego w Wilnie 10 zł.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. 28)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Żybul skulił ramiona, wciągnął szyję. Zdawało się, że cały wszedł w siebie, poprostu złożył się jak scyzoryk.

„Wielmożny panie. Hetak żesz nie możno. U mnie kontrakt jest. Pan szlachcic, panu że wstyd umowy nie dotrzymać".

„Stary Pan sponsowiał, powstrzymał się jeszcze resztą sił, ale głos mu zacharczał.

„A ty dotrzymałeś?"

„Wielmożny pan na kont tej pary drzew w Szutkowie? Prosze nie gniewać sia. Nadto już pieniędzy mnie treba było. Ileż tam lasu ubyło? Bożesz ty moj. Szkoda mówić. Prawdę ja powiem wielmożnym panom. Ot, proszo choć Chaima spytać sia. On poświadczy. Trzy pni, same które spróchniawszy, ze wszystkiem krzywe. Co tu szkodować".

„Ale kontrakt ja na tej zasadzie zerwać mogę, rozumiesz?" huknął Stary Pan.

„A czy tylko trzy pnie i czy krzywe, to ja sprawdzę, żebyś wiedział. Zrąbane drzewa to ty wywieziesz w nocy, albo już wywiozłeś, ja wiem, ale pni do jutra nie wykarczujesz. Już ja swoją krzywdę poznam; nie bój się.

Żybul poszarzał i spytał roztrzęsionym głosem. „Dyk jakiejżesz umowy wielmożny pan chcesz?"

„Żadnej. Michałowszczyzny mojej chcę. Ustąpisz mnie z mojej ziemi, złodzieju, łajdaku!"

Porwał się do pół ciała z kanapy i huknął pięścią w stół. Pan Konstanty zamachał rozpaczliwie rękami, ale stary Pan nie zważał już na nic.

Żybul drgnął cały, usłyszawszy obelgę, ale odpowiedział zwolna i spokojnie.

„Pan wielmożny czego łajesz się? Teraz nie te czasy. Teraz choć i prosty naród, a ubliżyć sobie nie pozwoli. Czemuż ja panom złodziej? Że swojego bronię?"

Na takie dictum Stary Pan posiniał, oczy mu na wierzch wylazły, gwałtownie szarpnął kołnierzyk i łapał powietrze, nie mogąc przemówić ani słowa. Pan Konstanty znowu przyszedł mu z pomocą.

„Zwarjowałeś, panie Żybul? Jakiego swojego".

„A coby tu było żeby nie ja? Kto tu był kiedy bili się? Ja bolszewikom u nóg walał się, żeby nie palili. Ja w nocy w zbożu chował się i w chróśniaku siedział. Ja pazurami orał, a krwawym potem siał. A jak lepiej zrobiło się, pan z dziury bezpiecznej wylazłeś i mówisz: teraz ja biorę, a ty paszoł won!"

„Bolszewicy ciebie oszczędzili, bo swojego w tobie poznali".

Pan Konstanty położył rękę na kolanie Starego Pana.

„Broniłeś jak swojego, panie Żybul, boś myślał że będzie twoje. Wszystkim wam, dzierżawcom, w głowach teraz poprzewracało się. Cóż u djabła! Wynajęte nie jest kupione! Pracowałeś — toś i zbierał. A że sąsiad wyjechał—to sam wiesz, coby mu groziło, gdyby został. Takich jak ty wolej bolszewicy oszczędzali.

Żybul spojrzał zpodełba na pana Konstantego. „A pan żeż byłesz w Joachimowie cały ten czas". Pan Konstanty zachrząkał kłopotliwie.

„No, byłem. Mnie jakoś szczęśliwie udało się. Ale o tych pniach mówiąc, panie Żybul, sam chyba rozumiesz, że postąpiłeś nieuczciwie. Nie twoje były, a sąsiada. Wziąłeś je, przywłaszczyłeś sobie, w kontrakcież wyraźnie zawarowane. Więc powiedz. Któż ty taki?"

Żybul, przygnieciony tym argumentem, spuścił głowę.

„U mnie nieszczęścia wielka w domu jest"—mruknął ponuro.

„A cóż to za racja?

Żybul skulił się znowu i wciągnął głowę w ramiona. Teraz już nie wątpił, że dwaj panowie są dokładnie poinformowani o rozmiarach szkody. Wyjrzał oknem i dojrzał, jak parobek wwoził właśnie ostatni wóz siana przez bramę podwórza i kierował się ku odrynie. Siano było piękne, zielone, gęsto dziką koniczyną przetykane i pachniało aż do mieszkania. Żybula na widok dobra, które mógł niedługo stracić, zdjął lęk i żal, uderzył w pokorę. Wstał ze stołka, pociągnął się ku Staremu Panu i pocałował go w rękaw.

„Wielmożny pan nie zechcesz pokrzywdzić moje wnuczki. Gdzież my podzieniem sia? Tak my już tu przywykszy. A panuż wszystko równo ciażko gospodarzyć, ranieńko wstawać, po deszczu czy tam po błocie na jesieni. Pan mnie na połowę niech zostawi jak kontrakt kończy sie, a póki co ja zbożem płacić będę. Już my ugodzim sie. Pan wielmożny nie będziesz na mnie krzywdować, jak i przed wojną nie krzywdowałesz Toż ja tu od początku dziesięć lat. Wszystkie wnuki tu porodzili sie, synowa tutejsza. Gdzież mnie iść? Nadto ja przywykszy: Ja i te drzewa pomaleńku zwrócę. Niechaj to już będzie pożyczone. Nacóż po sądach ciągać się. Państwo możecie choć zaraz do domu w sadzie co jest. Tońka podłogi pomyje i co tam trzeba. I do sadu mnie nic. To tam, chcąc, można dużo mieć. Krowę by ja jedną dał. Wszystkoż można.

Umilkł, zmęczony niezwyczajnie długą przemową i patrzył na Starego Pana błagającemi oczyma.

Pan Konstanty energicznie potakiwał głową. Zdawało mu się, że takby istotnie najlepiej. Ale Stary Pan był nieprzejednany.

— Nie bratku, teraz tak gadasz, a potem znowu rogi pokażesz. Dość ja ciebie mam. Czort z tobą dam czas do wiosny i dobre świadectwo, a po żniwach, za ten rok ostatni zbożem zapłacisz. Jakoś przebieduję ten czas w mieście. A tu już sąsiad dopilnuje łaskawie, żebyś umowy dotrzymał. Godzisz się dobrze. A nie — to do sądu i zobaczym komu gorzej będzie.

(D. c. n.).

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł, Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.
Oddział w Grodnie—Orzeszkowej 5, tel. 360.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń". Druk. „Pogoń", „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Tow. Wyd. Redaktor w/z. A Faranowski.